Nr. 151. Lwów — Czwartek dnia 4 Lipca. Rok 1901.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 6 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i Austryi miesięcz. [illegible] k. 80 h.
w Niemczech . . . . . 3 „ — „
w innych Państwach . . 4 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się [illegible] h, którą należy uiścić równocześnie z doniesieniem zmiany adresu
Prenumerata we Lwowie miesięcznie [illegible] k.
Numer [illegible] we Lwowie . . [illegible] h.
na prowincyi . . . . [illegible] h.
[illegible]
Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, opisy zabaw i zebrań prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, opisy składek, ogłoszenia o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Ogłoszenia i przedpłatę miejscową przyjmuje wyłącznie: Biuro dzienników Sokołowskiego we Lwowie [illegible]
Ceny ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h.
W drobnych ogłoszeniach: tłustym petitem za każde słowo 4 h.
tłustym garmondem „ „ 6 h.
koresp. prywatne „ „ 6 h.
Nadesłane na trzeciej stronicy
Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce . . . 60 h.
Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k.
Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . 60 h.

Dziś: św. Józefa Kal. | Julyana M.
Jutro: św. Filomeny P. | Jewsewyja

Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów. ul. Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca o g. 4 m. 12
Zachód „ „ 7 m. 56

Długość dnia godzin 15 minut 44
Ubyło dnia od wczoraj 0 min.

Nie ma ludzi!

„Niema ludzi!“ — Jakże często rozlega się to westchnienie w Galicyi! Kogokolwiek ze stojących na świeczniku zapytać, dlaczego się nie robi to lub owo? — prawie zawsze posłyszy się odpowiedź: „Dużo dałoby się zrobić nawet przy tych środkach, jakie są pod ręką, cóż, kiedy niema ludzi!“ Ilekroć zawakuje posterunek, wymagający energii, pomysłowości, czynnej a śmiałej woli, natychmiast cały kraj ogląda się bezradnie i pyta takim tonem, w którym czuć, że dobrej odpowiedzi nikt nie da: „A któż mógłby go zająć?“ Rodacy z innych dzielnic, gdy zwiedzą, a poznają nasz kraj, potem, piszą o nim, zawsze dodadzą: „Tam wszyscy się skarżą na ogromny brak odpowiednich sił do wszelkich prac publicznych“. Czy tylko do publicznych? Zapytajmy kupców, przedsiębiorców, rzemieślników, czemu nie rozszerzają swego przedsięwzięcia, z pewnością każdy odpowie, że niema komu zawierzyć. Upadają instytucye jak domki z kart, nieraz ze skandalem, który się kończy przed sądowemi kratkami; zanikają bez rozgłosu, jakby na uwiąd starczy, stowarzyszenia, wywołane rzeczywistą, powszechnie uznaną potrzebą — dlaczego? Bo nie było odpowiednich ludzi — oto zawsze ta sama odpowiedź, brzmiąca jak przekleństwo.

Gdzież się podzieli ci właściwi ludzie? Przecież nawet bardzo nam nieżyczliwi cudzoziemcy przyznają, że jesteśmy narodem ogromnie zdolnym. Jeszcze niedawno wyrastali pośród nas dzielni, którzy prawie z niczego zbudowali takie dla nas warunki życia, że ci, co na Galicyę patrzyli z boku, mówili o niej: „Ona będzie polskim Piemontem“. Zupełny zawód! Zdawać się może, że źródło woli i myśli społecznej wysycha i że się sprawdzają słowa Henryka Rzewuskiego, iż naród polski karleje fizycznie i umysłowo. Ale tak nie jest. W naszych innych krajach, tam, gdzie pełno łez i niedoli, wyrastają znakomici uczeni, głośni na cały świat pisarze i artyści, śmiali badacze stref podbiegunowych, przedsiębiorcy ogromnie rzutcy i — jak się to pospolicie mówi — „szczęśliwi“, a szczęśliwi dlatego, że rozumni i logiczni. Tylko jedna Galicya nie błyszczy nazwiskami nowych silnych duchów. Miała ich dosyć w pierwszej dobie konstytucyjnej i z tych czasów ma jeszcze niektórych, ale nowych brak. Dawniej prawie nie było w niej szkół, te zaś, które były, odstręczały od siebie patryotyczną ludność; a przecie wyrastały w Galicyi olbrzymy; doba konstytucyjna dała krajowi szkół wiele i różnych, a wychodzi z nich tylko — mierna inteligencya. Czy więc nie jest to właśnie winą szkół? Czy nie dlatego mieliśmy jeszcze niedawno dzielne charaktery i umysły, że one musiały się kształcić w zagranicznych szkołach, lepiej urządzonych, aniżeli nasze? Spojrzmy na te rzesze bladej z umęczenia, źle rozwiniętej fizycznie młodzieży, która patrzy przed siebie oczami bez blasku, mówi osłabionym głosem, jeszcze nie staczała walk życiowych, a już jest zniechęcona i ociężała, umie mnóstwo przeróżnych formułek, a nie potrafi jędrnie sformułować swej myśli, w przekonaniach swych nie jest pewna, pozdawała wszystkie egzaminy, a do niczego, co wymaga samodzielności, wziąć się nie umie. Z niej — tylko biuraliści! Jakoż, czem więcej mamy szkół, tem więcej musimy tworzyć biurowych posad. Rozszerzają się mury wszystkich naszych urzędów, rosną pod niebo góry zapisanej bibuły; za to życia — nigdzie; wszędzie akta i akta, a gdy potrzeba stworzyć coś naprawdę pożytecznego, to się okazuje, że wszystko jest, tylko — ludzi niema!

Żywcem wzięty od Niemców i dla nich pewnie dobry, ale dla nas widocznie zły system szkolnego urabiania ludzi jest plagą Galicyi. Nieraz bardzo wymownie mówiono o tem w Sejmie, domagano się reformy, liczono, że choć prawie wszyscy posłowie przeszli przez gimnazyum i w niem kuli grekę, to jednak coś tylko dwóch posłów zachowało ją w pamięci, wykazywano dosadnie wady szkolnego systemu, a jednak on trwa bez zmiany. Zjazdy pedagogów i lekarzy również się domagają reformy szkół, ale i to daremnie. Od chwili zastosowania pary do przemysłu, odkąd cały świat stanął do konkurencyi ekonomicznej, odkąd konstytucya powołała wszystkich obywateli do wpływania na bieg spraw publicznych, warunki życia zmieniły się do niepoznania, a system szkolny pozostał takim, jakim był wtedy, gdy nauka istniała dla nauki i kiedy rodzice dawali dziatwę do gimnazyum niezawsze dla wiedzy i karyery, bo bardzo często jedynie po to, aby nie próżnowała w domu. Rozumiano wprawdzie, że skoro się życie skomplikowało, to trzeba więcej młodzież uczyć, ale z tej samej beczki scholastycznej brano tylko więcej farszu, którym nadziewano młode głowy — i oto w rezultacie mamy pokolenia coraz niklejsze fizycznie i umysłowo, mamy młodych starców, materyał biurokratyczny tak liczny, że moglibyśmy nim cały świat obdzielić, a więcej nic. I — „nie mamy ludzi!“

Przytoczyliśmy przed paru dniami to, co Bolesław Prus mówi o rosyjskim projekcie reformy szkół średnich. W Rosyi jeszcze ściślej, niż w Polsce, żywcem zastosowano niemiecki system szkolny, bo też tam wprost brykami sprowadzano z Niemiec krzewicieli nauki i im w ręce oddano całą sprawę, taką ważną sprawę! Jakim sposobem nie zrozumiano niedorzeczności takiego załatwienia rzeczy; jakim sposobem znoszono w szkołach obcy własnemu charakterowi system nauczania, tego niepodobna pojąć. Z ludowego wyrażenia wie każdy, że kura nie wychowa kacząt, a niemiecki system uważano za możliwy w Rosyi dla rosyjskiej, a u nas dla polskiej młodzieży. W Rosyi doszło nareszcie niemal do jawnego buntu młodzieży, więc tam odrazu, z tą bezwzględnością, jaka Rosyan cechuje, z radykalizmem, właściwym społeczeństwom demokratycznym, odtrącono niemiecki system szkolny i zaprowadzono — nie swój, bo swego nigdy nie było, ale taki, jaki — wedle przypuszczeń — najlepiej odpowie dzisiejszym życia warunkom. Więc odrzucono nużące egzamina, na nic rzeczywiście niepotrzebne, a rujnujące zdrowie dziatwy, odrzucono grekę i łacinę, oraz podział na gimnazya i szkoły realne, natomiast obmyślono jeden typ szkoły ogólnie kształcącej młode umysły za pomocą matematyki, nauk przyrodniczych, historyi, literatury i języków nowożytnych. Oczywiście od teoryi do praktyki droga jeszcze daleka. Bezmyślne kucie może istnieć w tej nowej szkole, jak istniało w dawnej, ale w zasadzie rzecz biorąc, można śmiało powiedzieć, że odtąd młodzież rosyjska będzie bez porównania lepiej od naszej uzbrajana do życia i przygotowywana do tego, by kraj miał ludzi. Z zazdrością spoglądamy na tę rosyjską reformę.

Do podobnej dąży także Francya, ale przystępuje do niej ostrożniej i pojmuje ją głębiej, bo nietylko chce nauczać, lecz przedewszystkiem urabiać charaktery, rozwijać wolę, zdolność postanowień i umiejętność używania odpowiednich środków. Niema szablonu w tej szkole francuskiej, już założonej na próbę, lecz do każdego młodzieńca zastosowuje się właściwe postępowanie, aby nic w jego naturze nie złamać, nie zwichnąć, jeno wszystko miękko, zwolna naprostować, aby społem tworzyło całość dobrą i jędrną. Szkoły francuskie — jak zresztą wszystkie państwowe na kontynencie — urabiają tylko kandydatów do posad rządowych, albo próżniaków, zdolnych do politykowania w kawiarniach, ale nie do walki życiowej. Zwrócił na to uwagę bardzo zdolny pisarz Demolins, który swą książką o „Wyższości rasy anglosaskiej“ nad łacińską zdołał obudzić w społeczeństwie chęć zreformowania szkół na wzór angielski. Wnet inny pisarz i podróżnik Bonvallot wykazał, że Francya nie ciągnie korzyści ze swych bogatych krajów zamorskich, bo nie posiada odpowiednio uzdolnionych ludzi do przedsięwzięć w koloniach. Prace tych dwóch pisarzy nie poszły na marne; poruszoną przez nich sprawą zajęli się uczeni, profesorowie uniwersytetów, wybitni obywatele, wnet utworzył się komitet, którego zadaniem — ciągłe przypominanie społeczeństwu, że trzeba zreformować szkolnictwo, wreszcie założono na próbę dwie szkoły nowego typu: jedną w Roche pod kierunkiem Demolins'a, drugą pod Rouen. Ta pierwsza jest dokładnie skopiowana z niezliczonych prywatnych szkół angielskich, utrzymywanych przez wybitnych pedagogów, a mających podobno tę wadę, że fizycznemu rozwojowi młodzieży dają stanowczą przewagę nad rozwojem umysłowym i przez to wytwarzają w swych uczniach przesadne wyobrażenie o wartości siły fizycznej. Dlatego szkole, założonej pod Rouen, dano taki kierunek, aby harmonijnie rozwijała ciało i umysł młodzieży, uczyła ją myśleć samodzielnie i hartowała jej charakter. Mieści się ona na wsi. Ze składek ludzi ofiarnych założyciele tej szkoły zakupili w Normandyi duży majątek ziemski. Dwór przerobili na sale wykładowe. Natomiast w obszernym parku, do którego przylega duży las, zbudowali kilkanaście willi. W każdej z nich mieszka jeden z profesorów ze swą rodziną, a więc z żoną, córkami, synami i innymi krewnymi. Pod opieką każdego z tych profesorów i razem z jego rodziną mieszka kilku uczniów. Życie szkolne nie przestaje tedy być życiem rodzinnem. Każda bowiem willa stanowi osobne ognisko rodzinne, z którego nie usunięto tak ważnego w pedagogice czynnika, jakim jest żywioł niewieści. Mieszkańcy zaś każdej willi będą się spotykali w salach wykładowych, lub na wspólnych placach gier i zabaw. Tym sposobem uczniowie, lubo są zawsze w szkole, równocześnie jednak są zawsze w rozumnej rodzinie, w towarzystwie zacnych i poważnych kobiet. Z profesorami i ich rodzinami ci uczniowie siadają do stołu, bawią się, pracują w ogrodach, odbywają wycieczki, a z towarzyszami z sąsiednich willi stają do wspólnych gier, rozwijających ciało, i do wspólnych prac szkolnych. Oczywiście, taka szkoła jest bardzo droga, dostępna tylko dla dzieci zamożnych rodziców, ale wogóle musi świetnie wychowywać. Taki typ szkoły, urządzonej na próbę, dowodzi, jak bardzo uznano we Francyi za konieczne zerwać z typem szkół-koszar, z formalistyką, z suchą i oschłą pedanteryą, z murami miast. Nam trudno marzyć o stworzeniu takich szkół na wielką skalę ale łatwo wziąć z tego „nowego typu“ brak formalistyki, kucia zadanych lekcyj, kar za niewykonanie zadania, brak niepotrzebnych przedmiotów, jak np. greki, wreszcie brak zabójczych egzaminów. Reforma szkół jest konieczna i to wszyscy uznają; jest też i wzór, do którego wedle możności można się zbliżyć. Innego sposobu nie ma na to wielkie nieszczęście, że — „nie mamy ludzi!“.

Jubileusz. — Po zjeździe pruskim. — Ks. Mikołaj.

Piszą nam z Wiednia 2 lipca:

Trybunał administracyjny — Verwaltungsgerichtshof — obchodzi dzisiaj 25-tą rocznicę swego ustanowienia. Artykuł 15-ty konstytucyi z r. 1867 wszystkim obywatelom przypisuje prawo pociągnięcia urzędu do odpowiedzialności, jeżeli się sądzą skrzywdzonymi. Zapowiedziany w tym celu specyalny trybunał, którego organizacyę uchwaliła Rada państwa w marcu 1875 r., dnia 2 lipca roku następnego rozpoczął swe urzędowanie. W pierwszym roku wpłynęło do trybunału 271 skarg, w roku 1890 już 1229, w roku 1900 zaś aż 2473. Rozpraw ustnych przed trybunałem w roku 1876 odbyło się 18, w roku 1900 aż 1447. Ustanowienie trybunału administracyjnego uchodziło jako zdobycz stronnictwa centralistycznego, ponieważ ten wspólny dla całej Austryi trybunał, wywiera poniekąd kontrolę nad wszystkiemi władzami wszystkich prowincyi, państwowemi, jak krajowemi i miejskiemi. Jednakże w praktyce trybunał administracyjny nie stał się wcale środkiem centralizacyi, owszem, umiał sobie zjednać ogólne zaufanie. Pierwszym jego prezydentem był bar. Stahlin, który nie zajmował wybitnego stanowiska politycznego. Od r. 1881 do 17 sierpnia 1895 r. godność prezydenta trybunału administracyjnego piastował były prezes gabinetu w latach 1865—1866 hr. Ryszard Belcredi, a zatem jeden z najwybitniejszych reprezentantów obozu autonomiczno-konserwatywnego. Następcą jego został były minister sprawiedliwości w gabinetach hr. Taaffego i ks. Windischgraetza hr. Fryderyk Schoenborn, należący do tego samego obozu, co hr. Belcredi i śp. hr. Hohenwart. Pod uczciwem kierownictwem każda instytucya wywiera wpływ dobroczynny.

Zjazd Sokołów w Pradze minął bez rozdźwięku. Prasa czeska tym razem złożyła dowody niezwykłej wstrzemięźliwości. Nawet o bankiecie czesko-francuskim, na którym Vrchlicki dość niefortunnie stawiał Wiktora Huga obok Coppégo, *Narodni Listy* zdały tak ogólnikowo sprawę, że nie pozostało nic, coby musiało wywołać zastrzeżenia. Delegat rosyjski jenerał Nitich, nie wstępując w ślady Komarowa, we wczorajszym toaście poprzestał na wezwaniu Czechów, aby przy pomocy swego „zmysłu praktycznego“ nawiązywali handlowe stosunki z Rosyą! Zaden z wybitniejszych posłów młodoczeskich nie zabierał głosu, a przynajmniej żadna przemowa taka nie dostała się do publicznej wiadomości. Rzecz widoczna, że przywódzcy młodoczescy starali się skutecznie o to, aby ten poetyczny zjazd słowiańsko-francuski nie zagrodził im drogi do układów z p. Koerberem i z Niemcami na polu realnej polityki.

Z drugiej strony prasa tutejsza, która w potrzebie umie z drobnych rzeczy robić nibyto wielkie i ważne, tym razem umiejętnie spełniła zadanie nie rozdmuchiwania iskierki, zachowania wobec zjazdu pruskiego zupełnej obojętności. W depeszach praskich dzienników francuskich, np. *Journal des débats*, czytamy tylko o zapale, z jakim witano Francuzów i Rosyan, — o innych Słowianach, zwłaszcza o Polakach, nie ma tam żadnej wzmianki. Depesze te sprawią w Paryżu wrażenie, że ostatecznie alians francusko-rosyjsko-czeski został zawarty na zjeździe Sokołów. „Qui trompe-t-on ici?“ jak ktoś pyta w „Weselu Figara“. Tyle jest rzeczą pewną, że zlot Sokołów w Pradze tak samo nie zaciąży na szali międzynarodowych ugrupowań, jak wycieczka automobilistów francuskich do Berlina.

Na wzór dra Riegera, którego koniec sesyi Rady państwa ochronił przed interpelacyą w Izbie Panów co do listu do Rimlera, książe Mikołaj czarnogórski najczęściej wypowiada swe poglądy za pomocą interviewu. W najnowszym, ogłoszonym dziś w *N. Fr. Presse*, książe czarnogórski wyznaje swą wdzięczność dla Cesarza Franciszka Józefa i przyjaźń dla Austryi, a mianowicie dla Wiednia, podnosi protektorat (?) rosyjski nad Czarnogórą, w sułtanie zaś uznaje „szefa Bałkanów“, co wszystko razem brzmi trochę niejasno. Natomiast bardzo wyraźnie ks. Mikołaj swoich sąsiadów Albańczyków wysławia jako prostych łupieżców i rzezimieszków. Nie tak dawno temu dość powszechnie w Europie przypuszczano to samo o Czarnogórcach. Może więc Albańczycy, którzy od pewnego czasu zwracają na siebie zarówno uwagę przyjaciół, jak przeciwników, z czasem także się ustatkują. B. minister włoski br. Guicciardini ogłasza obecnie w głównym przeglądzie włoskim *Nuova Antologia* ciekawe wrażenia z podróży po Albanii, które brzmią dla nich o wiele przyjaźniej i pochlebniej, niż surowy sąd teścia króla włoskiego!

Co i o czem piszą.

Czas w bardzo trafny sposób wytyka nader rozpowszechnioną w społeczeństwie naszem wadę, która szczególnie szkodliwą jest w stosunkach politycznych, mianowicie nadużywanie reguły: „nie drażnić!“, pochopność do ustępowania przed przeciwnikami, dążenie do tuszowania i łagodzenia za wszelką cenę.

Leży niestety — pisze *Czas* — w naturze polskiej zbytnia „ustępczość“ wobec przeciwników. Z najszlachetniejszych płynie ona z pewnością pobudek i kierują się nią najzacniejsi ludzie, ale ileż razy zastosowuje się ją niefortunnie i szkodliwie. Pod hasłem „nie drażnić“ nie piętnuje się z dostateczną siłą i naciskiem czynów wprost zdrożnych i szkodliwych, a osłabia to w społeczeństwie wartości moralne. Pod hasłem „nie drażnić“ robi się w ustawodawstwie ustępstwa na rzecz radykalnych usposobień, a to daje rezultaty połowiczne, a więc niepewne i nieraz gorsze od poprzedniego, nie zreformowanego stanu. Niby to w myśl zasady „nie drażnić“, zawiera się kompromisy, które niejednokrotnie naprawdę kompromitują i ludzi i sprawę. Z powodu hołdowania owemu „nie drażnić“, staje się czasem w pół drogi, lub nawet wraca się z niej, tracąc zużytą już pracę, czas i energię.

Ile szkody wywołują te wszystkie objawy, łatwo dojrzeć i widzimy ją też na wielu polach. Ale przedewszystkiem rachunek polityczny, który jest podkładem tej metody, jest z gruntu fałszywy i to fałszywy na wszelki wypadek. Jeżeli jakiś ruch opozycyjny jest uzasadniony, jeżeli ma naturalne podstawy, jeżeli jest koniecznym objawem życia publicznego, to głaskanie przewódzców nie uchyli danego ruchu. Jako naturalny wypływ stosunków istnieć on będzie nadal i będzie torował sobie drogę pod tem lub innem kierownictwem. Jeżeli zaś ów prąd polityczny jest sztuczny, wywołany agitacyą, to ustępowanie wobec jego przewódzców nie może być nigdy odpłacone równą szczerością. Ma tylko ten skutek, że przewódzców otacza aureolą wpływów i siły. Każde ustępstwo wobec nich musi być tłómaczonem jako zwycięstwo, które tylko podnosi ich stanowisko i znaczenie. O szczerości nie może być mowy u tych, którzy kłamstwem wyrośli. Takie nawrócenie się zrujnowałoby całą ich budowę, stworzoną z rozbudzonej nienawiści.

W społeczeństwie wywołuje ten duch „ustępczości“ niepewność co do dróg, chwiejność w zasadach i rosnący z każdym dniem sceptycyzm. W samych przeciwnikach budzi się przekonanie o słabości tych, którzy zdradzają i niestety niejednokrotnie czynem dokumentują swoją miękkość.

Owoce takiej działalności nie mogą być nigdy zdrowe. Stronnictwo, które nie trwa z całą energią i z całą siłą przy swoim programie, politycy, którzy dla spokoju, celem usunięcia jakiegoś bliskiego niebezpieczeństwa tracą z oczu dalsze, a naprawdę groźne, bo powszechne, i skłaniają się ustawicznie do kompromisów, nie mogą budzić w społeczeństwie zaufania i nie do nich należy przyszłość.

W dalszym ciągu wyraża *Czas* przekonanie, że obecne zmącone stosunki polityczne w kraju naszym stanowią tylko okres przejściowy. Do otrzeźwienia szerokich warstw najbardziej jednak może się przyczynić kierunek polityczny prawy, czysty, rozumny i konsekwentny. Kierunek taki — wedle słów *Czasu* — z fizyczną koniecznością stanie się osią,

około której skupią się żywioły zdrowe i prawe. Owa giętkość przeto, owa „ustępczość“ i polska uprzejmość — chociażby przyniosły chwilową korzyść — podkopują przyszłość. — Dla człowieka rozważnego i nie obawiającego się niepopularności

---

6)

HURAGAN

Powieść historyczna

przez

Wacława Gąsiorowskiego.

(Ciąg dalszy).

— Nie gadaj Jasia, wedle rozkazu — wtrącił nieśmiało Żubr, nabierając po miodzie rezonu.

Baba aż skurczyła się na ławie.

— Macieju! Ty zakuty łbie, śmiesz mi jeszcze dogadywać! Poczekaj! Popamiętasz!... Ale jest jeszcze sprawiedliwość. Ugryzł cię prusak, poczekaj, ugryzie inny lepiej!...

Dziaduś, a za nim Staszek, Urszula, Marcel i ekonom, aż pokładali się ze śmiechu, słuchając wynurzeń Żubrowej.

Naraz drzwi alkierzyka się otwarły i wyszła pani Jadwiga blada, znękana, z oczyma zaczerwienionemi, za nią szedł Floryan. Zasiedli przy stole. Obecni spojrzeli po sobie, wesołość znikła.

Pani Jadwiga wodziła smutnie oczami po twarzach synów. Jeden w drugiego mężczyźni piękni, o włosach jasnych, oczach dużych niebieskich, rysach twarzy kształtnych. Widziała ich teraz razem, obok siebie siedzących, a jutro?!...

Floryan wstał nagle i jął się rozglądać niespokojnie.

— Komu w drogę, temu czas! — rzekł, siląc się na spokój.

Dziaduś spojrzał nań zdziwiony.

— Co pleciesz, mospanie?

Floryan schylił się do ręki starca:

— Służba! Muszę ruszać dalej natychmiast. Chwili jednej stracić mi nie wolno!... Za tydzień, dwa, może da Bóg, zajadę na dłużej...

— Florku! — ozwał się poruszony Staszek. Dziesięć lat nie byłeś... pacholęciem z domu wyszedłeś i po dziesięciu latach...

Ręce pani Jadwigi drżeć febrycznie zaczęły.

Floryan pasował się sam z sobą.

— Wiem ci ja o tem! Wiem! Ciężko mi, ale trzeba...

— Nie porażby odpocząć po tylu latach!?— upominał Staszek.

— Oj nie pora! — wyrzekł smutnie Floryan. — Kto raz się służbie publicznej poświęci, temu nie wolno ustawać!... Co tam! — dodał weselej. — Obaczymy się wkrótce. A tymczasem, zostawię wam tu załogę! Żubr i wy Żubrowa zostaniecie tutaj.

— Wedle rozkazu!

— Pana porucznika samego mamy puścić?!..

— Tak trzeba. Dawno marzyliście o tem, żeby gdzie kąt znaleźć spokojny. Więc go macie. W drodze was nie potrzebuję. Pojedzie ze mną chłopak stajenny, zresztą po ostatnim wypadku moglibyśmy łacniej wpaść w ręce Prusaków. Do Warszawy już niedaleko.

Pani Jadwiga przywołała ekonoma i wydała mu jakieś ciche rozkazy.

Florek żegnał się kolejno ze wszystkimi. Dziaduś rozpłakał się jak dziecko i znakiem krzyża błogosławił wnuka. Pani Jadwiga słów znaleźć nie mogła. Tuliła głowę syna do piersi i łkała cicho.

Ekonom dał znać, że konie gotowe. Porucznik wskoczył na najbliżej stojącego.

Pachołek siadł na drugiego, trzy nadto luzem prowadząc na długiej lejcy.

— Bywajcie! — zawołał Floryan i spiął konia.

Głuchy jęk był mu odpowiedzią.

III.

Ledwie na trzeci dzień od wyjazdu z Gortatowic, stanął Floryan pod wałami Warszawy, na Woli. Tu uniknął szczęśliwie bliższych indagacyi ze strony pruskiej straży i pomknął ku rogatkom, z góry układając plan tłómaczenia się, gdyby go odeń zażądano i pouczając w tej mierze, towarzyszącego mu chłopca stajennego. Ku wielkiemu zadowoleniu, na rogatce panowało dziwne jakieś zamieszanie czy bezład. Podniesiono przed nim szlaban bez słowa. Floryan odetchnął głęboko. Znalazł się więc u celu! A tego prawie, że się nie spodziewał, a o tem wątpił sam jenerał.

Czasy to były ciężkie, a misya do spełnienia nie łatwa. Rogatek, szlabanów, mostów, ścieżek nawet, straże pruskie strzegły pilnie. A z drugiej strony bandy włóczęgów grasowały po lasach i pustkowiach, gdy równocześnie lęk zamykał przed obcymi gościnnością słynące strzechy, a dwory. Obawiano się i amarantowych wypustek dawnych gwardzistów i czarno-żółtych mundurów pruskich. Przybycie pierwszych zapowiadało rychłe zjawienie się drugich. Tu obowiązek obywatela niewolił do ofiar, tam „kriegs-kapitan“ nie znał pardonu, skórę darł, uważając się za wspaniałomyślnego, kiedy nie niszczył i nie rabował. Cisza grobowa zalegała kraj cały. Wioski niby wymarłe, dwory opustoszałe, pola leżące odłogiem. Gdzieniegdzie chaty zamienione w obronne strzelnice, ówdzie niegdyś żyzną dolinę zajmowała wielka wspólna mogiła z krzyżem pochylonym, wyciągającym swe ramiona nad szczątkami zwycięzców i zwyciężonych, bohaterów i tchórzów, żołnierzy i wodzów, zdrajców i prawych ziemi synów.

Tam dąb, dziejów niemy świadek, dźwigał w rozwartem łonie kulę armatnią, tu znów równa niegdyś miedza, w bezładne zryta doły a garby, wiała grozą, strachem lud okoliczny przejmowała.

Nad wszystkiem zaś panował wszechwładnie „landrecht“, kontrybucyami gnębiąc opornych, co chwila zatrzaskując ciężkie wrota ciemnic Magdeburga lub Gdańska, wybierając bez rachuby i porządku rekruta, nie wzbraniając się ani od pożogi, ani miecza. „Landrecht“ nadto usiłował spędzić z oblicza Szląska, Wielkopolski i Mazowsza smutek a tęsknotę, gniewał go ponury spokój zaścianków szlacheckich, apatya mieszczan. I naraz sypnął garściami złoto, dozwalając brać każdemu w zamian za ustanowione hypoteki. Brali wszyscy. Ten synowi na Wołoszczyznę zapomogę słał, ów krewniaka tułającego się na paryzkim bruku opatrywał, trzeci pieniądze z grodu wywiózł i zginął, czwarty garnek pieniędzy pod drzewem zakopywał. I znów przygnębienie i cisza i niechęć i nieufność, szepty a westchnienia, milczenie i głucha nienawiść.

Jedna Warszawa nie zawiodła. Uczty i bale, zabawy, uciechy, pijatyka a wesele, co dnia wstrząsało jej murami. Nikt tu nie myślał o jutrze, o wojnach, o Napoleonie, o Prusakach. Złoto lało się strugami. Nie pytano z jakiego płynęło źródła. Dość, że było. Najstarsi ludzie, co saskie pamiętali czasy, nie widzieli ani takiej ochoty, ani zapamiętania. Zdawało się, że Warszawa upiła się własnem nieszczęściem a losem i krom oszołomienia, niczego więcej nie szukała. Stary Köhler, pruski gubernator, pobłażliwie spoglądał na miasto, ramionami wzruszał, a gdy mu dyrektor policyi de Tilly codzień „*ruhig*“ raportował, uśmiechał się dobrodusznie, powtarzając z przekonaniem — „niech się bawią“. Niekiedy i Köhler, pociągnięty wirem, brał udział w piknikach i polowaniach. Przyjmowano go chętnie. Lubiano powszechnie. W drogę nie wchodził nikomu, w towarzystwie był gładkim, uprzejmym, dobrym kompanem, wyrozumiałym na wybryki młodzieży. Od kielicha nie stronił, śmiać się umiał.

Na karcie Europy leżał trup rozciągnięty, bezwładny, zadławiony zbytkiem własnej pewności swoich sił, swoich praw, swej historyi, a serce jego dygotało, biło weselem, upojeniem przebrzmiałych, świetnych czasów.

Floryan wjeżdżał do Warszawy w pobożnem skupieniu. Tyle lat na tułaczce spędził, tyle razy tracił nadzieję oglądania jej. Tu nareszcie przyjmą go z otwartemi rękoma, z sercem. A brakło mu, jak wszystkim zresztą legionistom, bratniego uścisku. W Warszawie, nie będą go już pytali, jak tam, u brzegów Adryatyku — dlaczego dobrowolnie skazał się na trudy wojenne, dla czego w dali od swego kraju przelewał krew dla spraw cudzych, interesów obcych, honoru i sławy nie swojej?!...

(Ciąg dalszy nastąpi).

nie będzie chyba trudności przy wyborze jednej z tych dwóch dróg.

To, co dzisiaj tu i ówdzie widzimy, może przynieść korzyści bardzo wątpliwe, ale szkody pewne. Przyczyny owej gotowości szukać należy z pewnością we wrodzonej nam „uprzejmości“ wobec przeciwników, ale także w tem, że nie znamy i wskutek tego przeceniamy naszych oponentów, że krzyki bierzemy za objawy siły, że popod krytyką, napaściami i gardłowaniem nie umiemy dopatrzeć się braku myśli i braku wiedzy. Taki przeciwnik groźnym jest tylko dopóty, dopóki z pomocą przychodzi mu ciemnota i łącząca się z nią zawsze nieufność. W miarę, jak one się zmniejszają, maleje i jego wpływ. Ludzie coraz to lepiej potrafią wówczas rozeznać ścierające się kierunki i wybiorą z pewnością ten, który był zawsze czysty i wierny zasadom.

Wyścigi konne we Lwowie.

Trzeci dzień wyścigów.

Pogoda piękna; udział publiczności dość słaby. Biegów było 6.

I. Hr. Alfreda Potockiego Memorial-Sterkes. Nagroda Towarzystwa 1.200 K., z tych 800 K. zwycięzcy, 300 K. drugiemu, 100 K. trzeciemu koniowi. Meta 1600 m. Ze zgłoszonych 11 stanęło do startu 5 koni. Pierwszą była 5 l. kl. gn. „Pielgrzymka“ mr. Newfielda chowu p. Scazighiny, drugim „Zinzolin“ p. Głowińskiego ze stada Ostaszewskiego, trzecim „Biegunek“ p. Schindlera. Totalizator nic nie wypłacał, ponieważ na „Pielgrzymkę“ nikt nie postawił. Według obrachunku wypadało za 10 K. 240 K.

II. Wojskowy bieg z przeszkodami koni pół krwi. Nagroda Towarzystwa 700 K., z tych 500 K. zwycięzcy, 150 K. drugiemu, 50 K. trzeciemu koniowi. Meta 3600 m. Biegały tylko dwa konie: Pierwszym był „Pan“ st. og. kaszt. rotm. Calma chowu hr. W. Baworowskiega, drugim „Patriot“ rotm. Bzowskiego. Totalizator 10:12.

III. Główna nagroda rządowa 6000 K. zwycięzcy, dalej nagroda Towarzystwa 1000 K., z których 600 K. drugiemu, 400 K. trzeciemu koniowi. Meta 2400 m. Z 6 zgłoszonych koni startowało 3. Pierwszym był hr. St. Siemieńskiego og. kaszt. „Je m'en fiche“, który już w dniach poprzednich chlubnie się odznaczył. Drugą była „Wiedna“ p. Ostaszewskiego, trzecim hr. St. Siemieńskiego og. „Darkman“. Totalizator 10 : 11.

IV. Chorostkowski bieg z płotami. Nagroda 2000 K. ofiarowanych przez hr. Wilhelma Siemieńskiego-Lewickiego, z których 1100 K. zwycięzcy, 400 K. drugiemu, 300 K. trzeciemu koniowi. Meta 3200 m. Bieg ten budził najwięcej zainteresowania, ponieważ brały w nim udział dwa konie, które w poprzednich dniach wzięły pierwszą nagrodę: „Dreyfus II“ i „Licho bez szlarki“. Pierwszą nagrodę wziął „Dreyfus II“, znakomicie jeżdżony przez bar. Eltza, o jedną długość za nim przybyła „Licho bez szlarki“ pod właścicielem por. Kłakiem, trzecim był „Zakrzów“ hr. Tarnowskiej. Totalizator 10 : 13.

V. Bieg pocieszenia płaski. Sweepstakes, gwarantowany do sumy 600 K., z których 400 K. zwycięzcy, 150 K. drugiemu, 50 K. trzeciemu koniowi. Meta 1200 m. Pierwsza przyszła do mety hr. Siemieńskiego 3l. kaszt. klacz „Pojata“ po Virad od Polanki, druga „Mademoiselle Burton“ p. Doboszyńskiego, trzecim był „Gongo“ p. Ostaszewskiego. Totalizator 10 : 19.

VI. Nagroda Podolanki. Bieg z przeszkodami. Nagroda Towarzystwa 1000 K., z których 650 K. pierwszemu, 250 K. drugiemu koniowi. Złoty żeton jeźdźcowi zwycięzcy. Zwyciężył 4l. og. kaszt „To Muevesz“ por. Rottermanna, drugą była „Rezeda“ p. Stawiarskiego, jeżdżona przez br. Eltza. „Rezeda“ byłaby wzięła niewątpliwie pierwszą nagrodę, gdyby jej jeździec nie był w ciągu biegu spadł wskutek nagłego zatrzymania konia przed przeszkodą; mimo to jeździec w tej samej chwili ponownie dosiadł konia, nawrócił, wziął przeszkodę i przybył do mety zaledwie o 15 długości konia później niż zwycięzca. Totalizator 10:33.

KRONIKA.

Lwów 3 lipca.

P. wiceprezydent wyższego sądu krajowego dr. Dylewski, wyjechał ze Lwowa, rozpocząwszy swój 6-tygodniowy urlop.

Wiadomości urzędowe. Cesarz nadał radzcy sądowemu Julianowi Wiśniowskiemu w Nowym Sączu przy jego przejściu na emeryturę tytuł i charakter radzcy wyższego sądu krajowego. — Minister sprawiedliwości zamianował Jana Rzymkowskiego, starszego oficyała sądu kraj. w Krakowie z tytułem i charakterem dyrektora biur pomocniczych — dyrektorem kancelaryjnym sądu wyższego w Krakowie.

Odznaczenie. Pani Eugenia Marya z Kamińskich Słonecka, żona szambelana i porucznika artyleryi, została mianowana damą krzyża gwiaździstego.

Dar ministra. Agenor hr. Gołuchowski, minister spraw zagranicznych, ofiarował 500 K. na pomnik Mickiewicza we Lwowie.

Deputacya m. Lwowa u ministra Piętaka. Deputacya miasta Lwowa była wczoraj na posłuchaniu u ministra dra Piętaka. W skład deputacyi wchodzili prezydent miasta dr. Małachowski, wiceprezydenci Michalski i Ciuchciński, przewodniczący sekcyi budżetowej Maryański, oraz radni Szpilman i Gołąb. Prezydent dr. Małachowski podziękował ministrowi za dotychczasowe gorliwe i skuteczne popieranie interesów stolicy i przedłożył szereg spraw gminnych, wymagających dalszego poparcia centralnego rządu. Minister przyrzekł, że i nadal będzie gorliwie popierał sprawy m. Lwowa.

Wybory do Sejmu. Rusini już się krzątają około przygotowania akcyi przedwyborczej. W niedzielę we Lwowie odbyła się narada politycznych stowarzyszeń: rusko ukraińskiego „Narodnego komitetu“ i moskalofilskiej „Russkiej Rady“ oraz posłów ruskich do Rady państwa i Sejmu. Uchwalono prowadzić akcyę przedwyborczą na podstawie obopólnego porozumienia.

Bankructwo. Sądownie zezwolono na otworzenie konkursu do majątku Ignacego Bollanda, współwłaściciela fabryki wapna we Lwowie, oraz do majątku masy spadkowej Wolfa Bluma, kupca w Bochni i Brzesku.

Zasuspendowanie. Odnośnie do niedawnej naszej notatki o zasuspendowaniu p. Edwarda Webersfelda, rewidenta Izby obrachunkowej m. Lwowa, prezydyum miasta komunikuje nam, że stało się to zarówno z powodu, iż p. Webersfeld w publicznych lokalach, jakoteż w urzędowych biurach obrażająco wyrażał się o swych przełożonych.

Konkurs rozpisała Dyrekcya poczt i telegrafów na posady ekspedyentów: w Rożnowie z poborami III klasy 2go stopnia oraz ryczałtem 1532 K. na służącego i na jazdę posłańczą; jakoteż w Żegestowie-zdroju z poborami III klasy 4go stopnia i ryczałtem na służącego i na jazdę posłańczą w kwocie 320 K.; termin do 12 bm. — Wydział krajowy na posadę sekundaryusza szpitala powszechnego w Śniatynie z płacą 1000 K. i pomieszkaniem; termin do 15 b. m. — Rada szkolna krajowa na posadę nauczycielki szkoły ćwiczeń z językiem wykładowym ruskim w seminaryum nauczycielskiem żeńskiem we Lwowie; termin do 25 bm. — Rektorat szkoły politechnicznej na posadę asystenta katedry dla technologii chemicznej za wynagrodzeniem 1400 K. rocznie; termin do końca września.

Jubileusz koronacyi obrazu. W kościele OO. Dominikanów odbyła się wczoraj uroczystość 150 tej rocznicy koronacyi cudownego obrazu NP. Maryi. Świątynia była wspaniale udekorowaną; w zieleni i powodzi świateł widniał w wielkim ołtarzu cudowny obraz ukoronowany. Uroczystość rozpoczęła się o godzinie 7-mej rano prymaryą, celebrowaną przez O. Górnisiewicza. Na chórze śpiewały tercyarki. Sumę uroczystą o godzinie 10-tej celebrował ks. kanonik Chęciński, jako proboszcz parafii NP. Maryi Śnieżnej, w której to parafii, mianowicie w kościółku św. Jana pod Zamkiem, cudowny obraz przed laty się znajdował, zanim go przeniesiono do kościoła OO. Dominikanów. Kazanie na temat łask doznanych przy cudownym obrazie, wypowiedział O. Dominik Krzanowicz. Podczas sumy śpiewał chór prof. Bogdańskiego. Uroczystość zakończyły o godzinie 5-ej popołudniu solenne nieszpory, odśpiewane przez cały konwent OO. Dominikanów. Kazanie wygłosił O. Konstanty Żukiewicz z Żółkwi, konkluzye zaś odprawił ks. kanonik i wicedziekan miejski Świsterski.

Pożary. W Bohorodczanach spalił się tymi dniami budynek fabryczny karpackiego Tow. naftowego, w którym stały maszyny. Budynek spalił się do szczętu. Strata wynosi 18.000 K. — W Mokrzyszowie powiatu tarnobrzeskiego spaliły się dwa domy ze stajniami i stodołami wartości 5000 K.

Piorun uderzył zeszłego tygodnia w Głogoczowie powiatu myślenickiego w dom włościanina Stanisława Strzępka, zabił znajdującą się wówczas wewnątrz jego 7-letnią córkę, a pożar, który wszczął się od pioruna, spalił chatę.

Niezwykły wieczór w teatrze. Na piątek d. 5 bm. zapowiedziane jest w teatrze miejskim przedstawienie, połączone z koncertem, o programie bardzo interesującym. W wieczorze tym wezmą udział Helena Modrzejewska i Aleksander Bandrowski, których sława rozbrzmiewa szeroko po świecie, a obok nich staje wschodząca gwiazda artystyczna, pełna blasku i świetności — p. Marek Onyszkiewiczowa.

Na program wieczoru składają się następujące utwory: 1) „Polonez“ Chopina (orkiestra); 2) „Pieśń miłości“ z opery Wagnera „Walküre“ (z tow. orkiestry p. Bandrowski); 3) „Warszawianka“ Wyspiańskiego z współudziałem p. Heleny Modrzejewskiej; 4) „Przygrywka“ i „Śmierć Izoldy“ z Wagnera „Trystan i Izolda“ (orkiestra); 5) Galla „Gdybym był młodszy, dziewczyno“ (pan Bandrowski); 6) St. Niewiadomskiego „Tajemnica“ i Gounoda arya z „Philemon et Baucis“ (p. Marek-Onyszkiewiczowa).

Na zakończenie wieczoru Modrzejewska wygłosi piękny wiersz młodego lwowskiego poety p. Staffa „O miłości“, oraz Krasińskiego „Pożegnanie“. Dochód z tego przedstawienia przeznaczony jest na fundusz wdów i sierót po dziennikarzach polskich.

Samobójstwo Konstantego Korytowskiego. Przed dwoma laty Konstanty Korytowski, aresztowany i osadzony w stanisławowskiem więzieniu sądowem za fałszerstwo weksli, stał się głośnym z tego powodu, że zapoznał się tam z córką zarządcy więzień i przy jej pomocy razem z nią opuścił gmach więzienny i umknął z dziewczyną tą do Pesztu. Przez dwa lata nie było o Korytowskim nic słychać. Aż oto przed paru dniami nadeszła z Budapesztu wiadomość, że aresztowano tam znowu Konstantego Korytowskiego pod zarzutem sprzeniewierzenia weksli powierzonych mu do zeskontowania na sumę około 50.000 K. Wczoraj przesłuchiwał go sędzia śledczy; gdy indagacya się skończyła, sędzia podał Korytowskiemu pióro, aby podpisał protokół. Korytowski zbliżył się do biurka, jakby istotnie chciał protokół podpisać, lecz nagle wskoczył na okno; sędzia schwycił go za połę surduta, lecz Korytowski krzyknąwszy: „nie zasądzicie mnie niewinnie“, odtrącił silnie sędziego i rzucił się z trzeciego piętra na kamienny bruk podwórza sądowego. Upadek był tak gwałtowny, że desperat rozbił czaszkę i natychmiast wyzionął ducha.

Zjazd przemysłowców i techników polskich w Krakowie odbędzie się według uchwały komitetu krakowskiego i lwowskiego dnia 9, 10 i 11 września. Czynności przygotowawcze w obu komitetach — jak to już pisaliśmy — postąpiły znacznie, a znana naszym czytelnikom odezwa, jaką obydwa komitety rozesłały w przeszłym miesiącu do wszystkich przemysłowców, ekonomistów i techników naszych, doznała bardzo miłego przyjęcia, o czem świadczą nadesłane już liczne zgłoszenia się do uczestnictwa w zjeździe. Szczegółowy program zjazdu wkrótce będzie ogłoszony.

Obłąkany bez opieki. W szpitalu św. Łazarza w Krakowie na oddziale dla chorób umysłowych przebywał od 6 do 28 czerwca nieuleczalnie chory włościanin Puchała z Kobylan pow. krakowskiego. Przez te trzy tygodnie pobytu w szpitalu, Puchała zupełnie się uspokoił, przeto szpital, z powodu wielkiego przepełnienia na tym oddziale, wydał Puchałę rodzinie. Rodzina zabrała go do Kobylan i dla bezpieczeństwa umieściła go związanego w lochu piwnicznym, wykopanym w ziemi. Puchała zdołał uwolnić się z więzów, wydobył się przez sklepienie na zewnątrz, a gdy napotkał swego teścia, który starał się go uspokoić w nowym ataku szału, Puchała porwał jakąś pałkę i teścia zabił. Na wieść o tem powstała we wsi panika: włościanie pozamykali się w domach, Puchała zaś chodził swobodnie po wsi, a w przystępie nowego ataku szału podpalił własną chatę. Ostatecznie żandarmerya zdołała go schwytać i odstawiła napowrót do szpitala św. Łazarza, gdzie musiano go z konieczności przyjąć.

Wypadek ten wymownie świadczy, jaką szkodę ponosi kraj przez swoją rzekomą oszczędność na instytucye dla chorych. Szaleńca owego szpital wypuścił, bo nie mógł pomieścić w swych ciasnych murach wszystkich chorych, którzy zmuszeni są leczyć się w szpitalu. Na 80 miejsc w oddziale dla umysłowo chorych miał szpital św. Łazarza w czerwcu 140 chorych, czyli o 75 pct. więcej, aniżeli na to pozwala jego urządzenie. Bardzo być może, że tak samo, jak owego Puchałę, z powodu przepełnienia szpitale galicyjskie wypuszczają na wolność wielu niebezpiecznych szaleńców, którzy nie strzeżeni należycie, mordują niewinnych ludzi i podpalają swoje i cudze mienie. To przecież jest wielką stratą dla kraju i tym sposobem oszczędność jego w dziedzinie urządzeń sanitarnych strasznie mści się na nim. Zwracamy na to uwagę naszych posłów sejmowych, by w debacie budżetowej sprawą tą energicznie się zajęli.

Zmarli. W Przemyślu Michał Janiszewski, inspektor podatkowy, lat 38.

Stan powietrza. T. o g. 6 rano + 12, w poł. +17 R. Bar. 760. Podnosi się. Pogodnie.

Nasze dzieci.

— Ależ mój Jasiu, tyś łotr wierutny. Mogę ci to dać na piśmie.

— Na co mi pisma. Ja papie wierzę na słowo.

Między przyjaciółkami.

— Ach, jaką ty masz prześliczną toaletę! Pokaż oczy... Nie, one nie wyglądają znowu tak strasznie zapłakane...

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś we środę przedostatnie przedstawienie opery przed wyjazdem do Krakowa „Lohengrin“ opera w 3 aktach R. Wagnera. Gościnny występ Al. Bandrowskiego. — Jutro, we czwartek IIgi i przedostatni gościnny występ Heleny Modrzejewskiej po raz II „Warszawianka“ pieśń z r. 1831 St. Wyspiańskiego, nastąpi po raz IIgi „Wnętrze“ (Interieur) fantazya dram. w 1 akcie przez M. Maeterlincka i koncert orkiestry teatralnej. — W piątek na dochód Towarzystwa dziennikarzy polskich „Koncert“ i „Przedstawienie“ z łaskawym udziałem pań: Heleny Modrzejewskiej, Ludwiki Marek-Onyszkiewiczowej, p. Al. Bandrowskiego, artystów naszej sceny i orkiestry teatralnej. — W sobotę po raz Iszy: „Trzy życzenia“ operetka w 3 aktach Ziehrera. — W niedzielę o wpół do 8mej wieczór, po raz IXty i ostatni w tym sezonie „Manru“ opera w 3 aktach I. J. Paderewskiego. Ostatni i pożegnalny występ Al. Bandrowskiego.

Repertuar teatru ruskiego. W sali „Gwiazdy“ we czwartek dnia 4 b. m. po raz pierwszy „Potępieńcy,“ sztuka ludowa ze śpiewami i tańcami w 5 a. Tohobocznego.

Literatura i sztuka.

* **Z teatru.** Dyrekcya teatru, chcąc dać publiczności pełny obraz współczesnej literatury dramatycznej, musi od czasu do czasu czynić ustępstwa na rzecz mody i wystawiać sztuki takie, które mają tylko wartość eksperymentu. Wystawiła więc wczoraj sztukę dziwacznego belgijskiego poety Maeterlincka pt. „Wnętrze“. Sam pomysł tej sztuki jest ładny, ale opracowanie tematu zmanierowane i przesadne. Widzimy na scenie przez trzy oświetlone duże okna wnętrze domu, widzimy jak przy stole, na którym stoi lampa, skupiła się cała rodzina: ojciec, matka z małem dzieckiem na ręku i dwie córki. Przed dom przychodzą dwaj ludzie, zaglądają przez okno do wnętrza, potem cofają się na miejsce, pogrążone w cieniu nocy, z którego mogą obserwować wszystko, co się w domu dzieje, nie będąc widzialnymi dla jego mieszkańców. Z rozmowy ich dowiadujemy się, że niosą oni owej rodzinie żałobną wieść: oto trzecia córka, która właśnie niedawno opuściła rodzinę, aby odwiedzić swą babkę, mieszkającą po drugiej stronie rzeki, utopiła się. Ciało jej mają wkrótce przynieść ci, którzy ją z wody wydobyli, cała wieś współczując idzie z nimi, żałobny ten kondukt zbliża się do domu tej rodziny, chociaż nakłada umyślnie drogi, aby obu wysłańcom dać czas do powiadomienia rodziny o smutnym wypadku. A więc autor wprowadził w grę uczucia bardzo ludzkie, bardzo zrozumiałe, i dusza widza z ochotą oddaje mu się, aby na niej robił wrażenie; cóż, kiedy to, co się dzieje na scenie, wciąż wywołuje protest fantazyi i rozumu, tak, że wrażenie może odnieść chyba tylko ten, kto je sobie sam zasuggeruje. Oto ludzie, mający powiadomić rodzinę o nieszczęściu, debatowali zrazu nad tem, jakby to uczynić najoględniej — dotąd więc ich zachowanie się jest całkiem naturalne, bo wynika ze sytuacyi; lecz to, co dalej w ich rozmowie się wyłania, wcale nie przyczynia się do spotęgowania wrażenia. Starzec, który podjął się powiadomić rodzinę, odstępuje od tego zamiaru, pozostaje na miejscu i teraz przez jego usta wypowiada autor wszystko, co ma do powiedzenia o sytuacyi.

Następuje więc zastój w akcyi, a zamiast tego opisuje się, jak dziwną istotą była nieboszczka, jak dziwnemi są także jej siostry, że nikt nie może odgadnąć, co się w nich dzieje, potem podkreśla się wciąż kontrast między spokojem mieszkańców domku, a zbliżającem się do nich nieuchronnie nieszczęściem, nieszczęściem, którego ślepem narzędziem musi być właśnie ów starzec. A więc deklamacya o grozie zamiast plastycznego uwydatnienia grozy, zamiast samego nastroju dyskusya o nastroju. Osoby, znajdujące się wewnątrz domu, zachowują się również nie tak, jakby się tego w duchu sytuacyi spodziewać należało: zamiast np. pokazać je w ruchu, wesołości, nie przeczuwające niczego i przez to właśnie tem jaskrawiej uwydatnić kontrast między ich teraźniejszym stanem a stanem, jaki je oczekuje, autor każe im zachowywać się jak automatom, eteryczne siostry chodzą sztywne jakby z jajami na głowie, wogóle wszystko tam pozuje zamiast żyć. Jest jedna dobra chwila, kiedy obie siostry przystępują do okien i przytulają do nich czoła, patrząc w ciemność, i kiedy starzec zauważa: „W środkowem oknie nikt nie stanął“. W tej chwili zgęszcza się niejako sens sytuacyi, ale wnet potem jest to już znowu tylko poza; obie siostry bowiem w sposób śmiesznie symetryczny stoją tak wciąż za oknami z rękami załamanemi nad głową. Ostatecznie kondukt żałobny wchodzi na scenę, starzec musi wejść do wnętrza, pozostali na scenie obserwują dalej: jak otwiera drzwi, jak go rodzina wita, jak skupia się naokoło niego, jak na ich twarzach maluje się niepokój, przerażenie, pewność, wreszcie wszyscy wybiegają z domu, zostaje tylko śpiące dziecko. Dzieje się więc teraz wszystko to, co się mogło stać już dawniej, cała bowiem sztuka Maeterlincka jest właściwie tylko jednym momentem dramatycznym szeroko rozwałkowanym.

Sztukę Maeterlincka grano z pietyzmem nieco przesadnym, który jej wcale na korzyść nie wyszedł. Mianowicie artyści nasi zanadto dobrze wiedzieli o tem, że oto mają grać słynną tzw. nastrojową sztukę Maeterlincka i ów zamiar grania nastrojowo był wciąż widoczny i psuł wrażenie. Można było grać zupełnie realistycznie, a nastrój przyszedłby sam z siebie jako rezultat szczegółów. Tymczasem np. p. Wysocki w roli starca wygłaszał swoje wywody głosem niemal grobowym, jakby chciał przerazić publiczność. Wogóle i sama sztuka i sposób, w jaki ją grano, nasuwały na myśl porównanie z takim człowiekiem, który chce coś niby bardzo dowcipnego powiedzieć, reklamuje już z góry swój dowcip i sam się zeń śmieje, a tymczasem dowcip nie dopisuje. Tak samo i Maeterlinck wywołał tylko rozczarowanie, nie można o nim powiedzieć nawet tego, co się przyznaje innym nowoczesnym sztukom dekadenckim: żeby na nerwach grał, bo widz, o ile chce być szczerym wobec samego siebie, na tej sztuce tylko się nudzi i niecierpliwi, a co najwyżej dziwi się, dlaczego to lub owo jest tak, a nie inaczej.

Potem odegrano „Warszawiankę“, sztukę St. Wyspiańskiego, autora „Wesela“, z panią Heleną Modrzejewską w roli tytułowej. Sztuka ta lub jak ją autor pretensyonalnie nazwał „pieśń z r. 1831“, ma za podstawę analogiczną sytuacyę, jak „Wnętrze“. Rzecz dzieje się w trzeci dzień bitwy pod Grochowem, w dworku szlacheckim, w którym zgromadzony jest cały sztab wojska polskiego z Chłopickim (p. Chmieliński) na czele. Debatuje się nad wypadkami wojennymi, śpiewa się pieśni patryotyczne, w czem biorą także udział dwie panny domu: Marya (pani Modrzejewska) i Anna (pani Stachowicz). Obie panny mają narzeczonych w wojsku polskiem; narzeczonego Maryi, Rudzkiego, wysłał był Chłopicki na posterunek, który wskutek niedołężnego dowództwa Radziwiłła musi być stracony. Zjawia się żołnierz, niedobitek dywizyi wysłanej na ów posterunek, i raportuje Chłopickiemu, że wszyscy jego koledzy zginęli, oddaje mu przytem jakiś zwitek: jestto skrwawiona szarfa Rudzkiego. Chłopicki chowa ów zwitek prędko w zanadrze, aby go Marya nie poznała, ale Marya spostrzegłszy ten gest, przeczuwa nieszczęście i prosi Chłopickiego, aby jej wszystko powiedział. Chłopicki jednak nie ma odwagi wyjawić jej sam tego, co się stało. Wahanie jego przerywają polscy generałowie, którzy wpadają do sali i błagają Chłopickiego, by stanął na czele wojska i ratował silnie zagrożoną polską pozycyę pod Grochowem. Chłopicki zrazu opiera się, brak mu bowiem wiary w powodzenie, zwłaszcza pod wpływem słów Maryi, która gnębiona osobistemi przeczuciami, popada w stan wizyonerski i przepowiada klęski. Ostatecznie jednak Chłopicki ulega prośbom i daje się namówić do objęcia dowództwa. Wychodzi, a potem przez swego adjutanta przysyła wstęgę Rudzkiego Annie z prośbą, aby w oględny sposób zawiadomiła siostrę o nieszczęściu. Ale Anna na dźwięki patryotycznej muzyki wojennej wybiega, aby zobaczyć walecznych czwartaków, a wstęgę zostawia na klawikordzie. Wchodzi Marya, a ujrzawszy wstęgę, pada twarzą na klawiaturę, która odzywa się ponurym jękiem kilkunastu naraz klawiszów. Ale widok odchodzącego w bój wojska każe jej zapomnieć na chwilę o własnem nieszczęściu, w ekstatycznych słowach żegna rodaków, błogosławi ich i przepowiada im sławę.

Przewodnią myślą sztuki Wyspiańskiego jest podporządkowanie uczuć osobistych pod narodowe. Sztuka ma dużo zapału i momentów efektownych, ale jest jak wszystkie sztuki Wyspiańskiego napisana stylem niejasnym, napuszonym, nadto przeładowana do niemożliwości niepotrzebnemi tyradami. I tak Chłopicki wygłasza długie tyrady na temat zbajronizowania młodzieży, która pragnie tylko śmierci, a nie służby dla ojczyzny, mówi o niezgodzie wodzów, z których każdy snuje własne plany i pisze pamiętniki dla potomności, mówi o tem, że Polska najlepsze chwile odmłodzenia swego poświęciła dla Napoleona itd. — Są to wogóle refleksye, na któreby miejsce było raczej w jakiej książce historycznej, niż w dramacie. Wielka przesada jest także w postaci Warszawianki Maryi, która jest wzorowaną na Rozie Wenedzie czy też trojańskiej Kassandrze i nie wygłasza, ale „miota“ różne proroctwa, przekleństwa i błogosławieństwa. Wogóle Wyspiański ma jakąś manię w wyprowadzaniu na scenę wizyonerstw i wplata je nawet tam, gdzie sytuacya mogłaby się snuć naturalnie i pomimo to być tragiczną i wstrząsającą. Wizyonerstwa na scenie są środkiem subjektywnym, którym posługują się zwykle poeci nieumiejący opanować swej fantazyi i uplastycznić swoich myśli; na rachunek wizyi tej lub owej postaci idzie wtedy wszystko to, czego poeta nie umiał sam powiedzieć.

Sztukę Wyspiańskiego wystawiono wspaniale, bo wogóle teatr nasz wszystkie sztuki patryotyczne wystawia z największą pieczołowitością. W danym wypadku do uświetnienia „Warszawianki“ przyczyniło się jeszcze i to, że rolę tytułową odegrała w nim taka genialna artystka jak Modrzejewska. Gra jej była nad podziw piękną i szlachetną: potrafiła ona połączyć w Warszawiance wdzięk kobiecy i tkliwość z tą uroczystą atmosferą, jaką tę postać otoczył poeta. Głęboki głos Modrzejewskiej, jej niesłychanie szlachetny zapał, gra twarzy i oczu niezmiernie wyrazista, postawa i ruchy klasyczne, jakby w każdym momencie do rzeźby stworzone. Wszystko to wywarło ogromne wrażenie na publiczności i zmusiło ją do uznania, że zaiste ta Modrzejewska, której tak dawno u siebie nie widzieliśmy, godną jest swej wielkiej sławy. Znakomitej artystce ofiarowano mnóstwo wieńców i bukietów, a publiczność wywoływała ją wiele razy z nadzwyczajnym entuzyazmem.

Obok pani Modrzejewskiej odznaczył się p. Chmieliński w roli Chłopickiego, pani Stachowiczowa jako Anna, a p. Solski w małej rólce żołnierza wracającego z pola bitwy wywarł wielkie wrażenie.

Orkiestra pod batutą p. Spetriny odegrała przed „Wnętrzem“ Maeterlincka prześliczną przygrywkę z opery Wagnera „Tristan i Izolda“. Wykonanie tego utworu było zachwycające i jeżeli miało na celu przygotowanie serc publiczności na subtelne nastroje ze sztuki Maeterlincka, to rzeczywiście po odegraniu owej ślicznej przygrywki publiczność była nastrojoną tak, jak tylko tego mógł sobie życzyć sam poeta. Przed „Warszawianką“ orkiestra odegrała „Salve Polonia“ wyjątek z oratoryum „Jan III“ Liszta, a więc utwór również bardzo dobrze dostosowany do mającej nastąpić po nim sztuki.

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 1 lipca.

(Z.) Po całotygodniowej depresyi poprawiła się dziś znacznie tendencya naszej giełdy. Za dobrą wróżbę poczytują bowiem w sferach giełdowych tę okoliczność, że panika w Niemczech, wywołana ostatnią katastrofą banku lipskiego, nie przybiera większych rozmiarów i że do tej pory nie słychać jeszcze nic o nowych bankructwach. Dalsze ułożenie się stosunków zależeć będzie w znacznej mierze od tego jak przejdzie na giełdzie berlińskiej dzisiejszy dzień rozpłaty. Uwagę zwracało to, że dziś zakupowano na rachunek niemieckich kapitalistów dosyć znaczne partye renty austryackiej i węgierskiej. Wogóle targ rent jest u nas obecnie nadzwyczajnie silny. Bardzo znaczne zwyżki kursów uzyskały także nasze walory żelazne, np. alpiny podniosły się o 17 koron. Interesowali się także spekulanci akcyami fabryki cegieł „Wienerberg“, która otrzymała duże obstalunki dla budowy koszar w Breitensee.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 646 00, węgierskie 652 00, Anglobanki 270·50, Uniony 548·00, Bankvereiny 451·50, Länderbanki 404·50, Ludwiki 427·00, Czerniowieckie 526·00, Elbethale 482·00, Renta papierowa 98·85, srebrna 98·75, austryacka złota 117·95, austr. renta wal. kor. 95·85, węgierska złota 117·95, węgierska renta wal. kor. 93·25, dukat 11·29, 20-franków. 19·02—, 20-markówka 23·48, ruble 2·53—.

§ **Sprawozdanie** tygodniowe Izby handlowo-przemysłowej o cenach zboża i produktów we Lwowie od 25go czerwca do 1go lipca bez opłaty akcyzowej. Waluta koronowa i za 50 kilogramów. Pszenica stara 7.65 do 7.85, żyto 6.35—6·50, jęczmień browarny 5.70—5.95, jęczmień pastewny 4.95—5.15, owies 6.60—6·80, hreczka 7·80—8·10, kukurudza zeszłoroczna 5.85—6.00, kukurudza nowa 0.00—0.00, proso 0.00—0.00, groch do gotowania 7·15—8·65, groch pastewny 6.10—6.45, soczewica 0.00—0.00, fasola 0.00—0.00, bobik 5.45 do 5.65, wyka 6.90—7·25, koniczyna czerwona 35.00 do 40.00, koniczyna biała 25.00—30.00, szwedzka ——, tymotka 00—.00, anyż rosyjski 19.25—20.—, anyż płaski 22.00—22.75, kminek 00.00—0000 rzepak zimowy stary 11·40—11.75, rzepak letni nowy —.00—00.—, lnianka 10.50 do 10·75, nasienie lniane 11.75—12.15, nasienie konopne 8.25—8.65, chmiel st. —.00—00.—, nowy 48—48, nafta zwykła 15.00—16.00, salonowa 17.00—18.00, łój topiony 36.50 do 37.00, spirytus 10.000 litr. pr. gotowy kontyngentowany bez opłaty podatku 36.40—36.80.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków, 2 lipca.

Ceny zboża na dzisiejszym targu podniosły się z powodu zmniejszonych dowozów o 10 hal.

Płacono: pszenicę białą od 8·20 do 8·50 K.; czerwoną 8·10 do 8·40 K., żółtą 8·10 do 8·40 K.; żyto 6·85 do 7·50; jęczmień browarny 6·20 do 6·50 koron; na krupy 5·85 do 6·10 K.; owies 7·00 do 7·45 K., rzepak —·— do —·— K., konicz czerwony —·— do K., biały —·— do —·— K., kukurydza —·— K., — wszystko za 50 kilogramów

Bank gal. dla handlu i przemysłu.

S E J M.

(Dokończenie posiedzenia z 2 lipca.)

Następnym punktem porządku dziennego wczorajszego posiedzenia było sprawozdanie Wydziału krajowego z czynności odnoszących się do hodowli bydła w r. 1900. Komisya proponuje zmianę niektórych postanowień ustawy krajowej o licencyonowaniu i utrzymywaniu buhajów gminnych a nadto stawia następujące wnioski:

1. Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego z czynności odnoszących się do podniesienia hodowli bydła. 2. Sejm otwiera Wydziałowi krajowemu kredyt na rok 1901 do wysokości 8.000 koron na pokrycie kosztów komisyj licencyonujących. 3. Sejm uchwala wydatek: na utrzymanie dwóch instruktorów hodowli bydła, mianowicie jednego dla galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego, drugiego dla Towarzystwa rolniczego krakowskiego 8.000 koron. 4. Dla Towarzystwa hodowców czerwonego bydła polskiego 4000 K. 5. Na koszta komisyjne przy szczepieniu tuberkuliną 2000 K. 6. Na częściowe pokrycie kosztów utrzymania weterynarza przy galicyjskiem Towarzystwie gospodarskiem we Lwowie i Towarzystwie rolniczem krakowskiem po 1200 K., razem 2400 K. 7. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, by po zbadaniu dotychczasowej działalności krajowych Towarzystw gospodarskich w kierunku podniesienia hodowli bydła zażądał od Komitetów tychże Towarzystw przedłożenia programu działalności w tym kierunku na dalszy okres i na podstawie tego przedłożył Sejmowi na przyszłej sesyi wnioski zmierzające do dalszego poparcia hodowli bydła w kraju.

P. Andrzej Potocki postawił rezolucyę o wyjednanie u rządu, ażeby w tej samej mierze co kraj przyczyniał się do podniesienia hodowli bydła.

P. ks. Stojałowski zaproponował poprawkę do wniosku siódmego, tej treści, ażeby Towarzystwa gospodarskie w porozumieniu z Towarzystwem Kółek rolniczych przedłożyły Wydziałowi krajowemu program dalszej działalności w sprawie hodowli bydła. Nadto zwrócił uwagę mówca na to, że najlepsze okazy bydła nie pomogą, gdy nie ma ich z czego wyżywić, przeto domagał się mówca subwencyonowania włościan na cele wyżywienia buhajów licencyonowanych.

P. Stanisław Stadnicki sprzeciwiał się temu, żeby Towarzystwu Kółek rolniczych przysługiwała ingerencya co do używania funduszów, przeznaczonych na podniesienie hodowli bydła, i dowodził, że przy dzisiejszym systemie bydło dobrze się chowa, a włościanie odnoszą wielkie korzyści z funduszów, które kraj łoży na cele hodowli bydła. W końcu popierał mówca rezolucye komisyi.

P. Milan krytykował sposób rozdawania subwencyi z funduszów hodowlanych i wyraził życzenie, ażeby panowie z Towarzystwa gospodarskiego pamiętali także o włościanach i popierali włościańskie obory zarodowe, bo dzisiaj robi się wszystko tylko dla obszarów dworskich. (P. Rayski woła: Nieprawda! Dajcie dowody!)

Przemawiał jeszcze p. Ostapczuk, poczem uchwalono zamknąć dyskusyę. Ks. Stojałowski jeszcze raz zabrał głos i ponownie dowodził, że Kółkom rolniczym powinien być w sprawach hodowli bydła przyznany głos równorzędny z krajowemi Towarzystwami rolniczemi. P. Średniawski robi Towarzystwom rolniczym rozmaite zarzuty, np. że kupują za drogie buhaje, że nie ułatwiają zakupna nasion roślin pastewnych itp. P. Cielecki bronił gorąco obu krajowych Towarzystw rolniczych, które właśnie na polu podniesienia hodowli bydła włościańskiego położyły ogromne zasługi. Przemawiali jeszcze p. Nowakowski i referent komisyi p. Schnell, który wykazywał bezpodstawność zarzutów, podniesionych przeciw Towarzystwom gospodarskim.

W głosowaniu przyjęto wszystkie proponowane przez komisyę rezolucye, a poprawkę ks. Stojałowskiego o przyznanie Kółkom rolniczym ingerencyi odrzucono.

Przyjęto także wniosek p. Andrzeja Potockiego o wezwanie rządu, aby przyznał na dalszy okres na cele podniesienia hodowli bydła subwencyę przynajmniej w takiej samej wysokości, w jakiej Sejm ją uchwali.

Bez dyskusyi przyjęto jeszcze sprawozdanie o administracyi krajowych funduszów pożyczkowych na budowę koszar i na tem przerwano obrady o godzinie $^1/_2$ do 4.

Pomiędzy licznemi interpelacyami, odczytanemi na wczorajszem posiedzeniu, znajduje się interpelacya ks. Lubomirskiego w sprawie przyśpieszenia załatwienia sporu o Morskie Oko i p. Barwińskiego w sprawie szkodliwych spekulacyj żydów na Huculszczyźnie. Wnioski zaś zgłosili dr. Jordan o podwyższenie pensyi członków Wydziału krajowego z 8.000 na 12.000 koron rocznie i dr. Okuniewski o

wyjednanie, aby posłowie sejmowi otrzymywali roczne bilety jazdy na kolejach za opłatą 100 koron.

* * *

(*Posiedzenie z 3 lipca 1901*).

Dzisiejsze posiedzenie rozpoczęło się o godzinie 10½. Przed przystąpieniem do porządku dziennego zażądał głosu komisarz rządowy hr. Łoś, by odpowiedzieć na kilka interpelacyj.

Przedewszystkiem odpowiedział na interpelacyę pp. Rottera i Bernadzikowskiego co do aresztowania posła Wójcika podczas wyborów w Wieliczce, a redaktora Rewakowicza w Starym Samborze. Owóż wedle dochodzeń rządowych przedstawia się sprawa p. Wójcika, jak następuje: Przybył on do Wieliczki w dniu wyborów do Rady państwa tj. 17 grudnia z. r. i agitował. Dopóki agitacya odbywała się w lokalach wyborczych, nikt jej nie przeszkadzał, gdy jednak zaczęto agitować po ulicach i wyrywać kartki wyborcom, starosta zabronił tego, gdyż zachodziła obawa, że może to stać się powodem zaburzeń. P. Wójcik nie chciał usłuchać, wobec czego starosta wezwał go, ażeby przez czas wyborów zatrzymał się w lokalu urzędowym. P. Wójcik oświadczył, że ma przy sobie zaproszenie na sesyę sejmową, a starosta odpowiedział mu, że jeżeli chce, może w tej chwili pojechać do Lwowa na Sejm. P. Wójcik nie chciał jednak wyjechać, lecz zażądał papieru, pióra i atramentu, których mu dostarczono. Po pewnym czasie dano znać staroście, że Wójcik przez okno przemawia do wyborców, skutkiem czego starosta kazał okno zamknąć. Po skończeniu wyborów mógł p. Wójcik swobodnie oddalić się. Z tego okazuje się, że nie można w tym wypadku mówić o aresztowaniu we właściwem tego słowa znaczeniu i że obawy co do możliwości zaburzeń nie były całkiem bezpodstawne. Mimo to jednak postępek starosty był niewłaściwy, i to wytknęło mu ostro prezydum namiestnictwa z zagrożeniem, że w razie powtórzenia się czegoś podobnego pociągnięty zostanie do surowej odpowiedzialności.

Co się tyczy p. Rewakowicza, to przybył on do Starego Sambora w dniu wyborów. Ponieważ usposobienie ludności miejscowej nie było przychylne dla kandydata stronnictwa ludowego (p. Stapińskiego), a p. Rewakowicz rozdawał kartki, przeto zachodziła obawa co do bezpieczeństwa osoby p. Rewakowicza (Wesołość) tem bardziej, że słyszano odgrażanie się: „Gdybyśmy go tu dostali“ itp. Wobec tego starosta udzielił p. Rewakowiczowi rady, aby zatrzymał się w starostwie dopóty, póki nie rozejdzie się licznie zebrana ludność, między którą było wielu podochoconych trunkami. P. Rewakowicz złożył wprawdzie protokolarne oświadczenie, iż uważa to za naruszenie osobistej wolności, ale ostatecznie dał się przekonać (wesołość), a wieczorem odjechał. I w tym wypadku okazuje się, że obawy co do bezpieczeństwa osoby p. Rewakowicza nie były całkiem bezpodstawne, i że nie można mówić o właściwem aresztowaniu. Tylko ten jeden zarzut można zrobić staroście, że nie pozostawił do woli p. Rewakowicza, czy zechce zastosować się do jego rady, czy też nie i to mu prezydyum Namiestnictwa wytknęło.

Na interpelacyę p. Romanowicza co do rewizyi u wójta w Starem Bystrem powiatu nowotarskiego, odpowiedział komisarz rządowy, że starosta otrzymał doniesienie, iż między ludem rozrzucają broszury przeciw budowie kolei z Nowego Targu do Suchej Hory, polecił więc żandarmowi, aby zajął się tą sprawą i przyniósł mu jeden egzemplarz tej broszury. Żandarm skonfiskował u wójta formularze protestów przeciw budowie, sądząc, że rozrzucenie ich jest niedozwolone. Formularze te wydano jednak nazajutrz hr. Zamoyskiemu i sam starosta polecił pouczyć ludność, że wolno jej wnosić protesty, a tylko nie wolno stawiać oporu komisyi reambulacyjnej.

Na interpelacyę hr. Wojciecha Dzieduszyckiego co do zagajenia Rady powiatowej w Białej, przez starostę przemową niemiecką, odpowiedział komisarz rządowy co następuje: Skład Rady powiatowej bialskiej jest tego rodzaju, że obok Polaków zasiadają w w niej Niemcy, nie władający językiem polskim. Wobec tego zawsze było w zwyczaju, że przemawiano tam w obu językach. W tem zatem, że starosta zagajając posiedzenie, przemówił także po niemiecku, nie można dopatrzeć się żadnej niewłaściwości, ale zbłądził on o tyle, że najprzód przemówił po niemiecku, a dopiero potem po polsku, obowiązkiem zaś jego było przemówić naprzód po polsku, a potem po niemiecku. To mu wytknięto.

Na interpelacyę posła Bernadzikowskiego co do budowy dwóch szluz w wale nadwiślańskim, odpowiedział reprezentant rządu, że polecono już starostwu w Tarnowie wypracować plany, a na interpelacyę p. Krempy co do ustanowienia wag bydlęcych na targach, że sprawę tę poruszyło już krakowskie Towarzystwo rolnicze i Wydział powiatowy w Chrzanowie, a prezydyum Namiestnictwa odpowiedziało, że gotowe jest nałożyć na gminy targowe obowiązek ustanowienia takich wag, jeżeli to okaże się potrzebne.

W końcu odpowiedział komisarz rządowy na interpelacyę p. Kramarczyka, jakie skutki wydała uchwała Sejmu co do ograniczenia liczby szynków. Owóż rząd nie spuszcza tej sprawy z oka, w niektórych powiatach liczba szynków zmniejszyła się bardzo znacznie od drugiej połowy 1898, a nie ma takiego powiatu, w którymby się zwiększyła. Wiele szynków zamknięto i odmówiono w wielu wypadkach koncesyi.

P. Romanowicz oświadcza, że odpowiedź komisarza rządowego nie zadowala go, dlatego też żąda on otwarcia nad nią dyskusyi.

Marszałek zwraca uwagę na to, że jak swego czasu zawiadomił już namiestnik hr. Gołuchowski reskryptem z 3 kwietnia 1875, uchwalona ongi zmiana regulaminu sejmowego, zezwalająca na otwarcie w Sejmie dyskusyi nad odpowiedzią komisarza rządowego, nie uzyskała sankcyi monarszej. Wobec tego nie może marszałek poddać wniosku p. Romanowicza pod głosowanie, wszelako w mocy Sejmu jest uchwalić w odpowiedniej drodze zmianę regulaminu.

P. Romanowicz oświadcza, że wobec tego zgłasza samoistny wniosek w tym kierunku, by w drodze ustawodawczej zapewniono Sejmowi prawo dyskusyi nad odpowiedziami rządu na interpelacye.

Z porządku dziennego motywował p. Oleśnicki swój wniosek o wezwanie rządu, aby jak najrychlej załatwił zalegające protesty przeciw wyborom rad gminnych i by w przyszłości takie protesty były szybko załatwiane. Wniosek ten odesłano do Wydziału krajowego.

Dr. Jordan motywował następnie swój wniosek o podwyższenie płac członków Wydziału krajowego z 8000 na 12.000 K. rocznie. Mówca podnosi, że dzisiejsza płaca uchwalona została jeszcze w r. 1867 i na owe czasy była całkiem przyzwoita i zabezpieczała członkom Wydziału odpowiednie stanowisko; dziś jednak wobec podrożenia życia w wielkich miastach, 8000 K. stanowczo nie wystarcza, a nadto agendy Wydziału kraj. wzmogły się bardzo znacznie, dlatego mówca proponuje podwyższenie. Ułatwi to przyszłemu Sejmowi wybór członków Wydziału, gdyż będzie można ich wybierać z szerszego grona osób, a nietylko z pomiędzy tych, którzy są gotowi i w możności ponosić ofiary pieniężne, lub też i tak zmuszeni są mieszkać we Lwowie. W związku z tem polepszeniem pensyi członków Wydziału jest druga część wniosku p. Jordana, aby zabronione było członkom Wydziału wykonywanie czynności płatnych, takich jak adwokatury, syndykatu, dyrektora lub członka rady zawiadowczej banku, lekarza itd., a to raz dlatego, że takie czynności absorbują wielką część czasu i energii członków Wydziału, a powtóre unikać należy wszelkich kolizyi, mogących powstać z takiego łączenia czynności prywatnych z czynnościami członka Wydziału — a nawet pozorów kolizyi.

Wniosek p. Jordana odesłano do komisyi budżetowej z tem, że ma ona zdać z niego sprawę na jednem z najbliższych posiedzeń Izby.

Następnie odesłano do Wydziału krajowego wniosek p. Okuniewskiego, polecający Wydziałowi, ażeby wyjednał dla posłów sejmowych galicyjskich w ministerstwie kolejowem prawo jazdy na wszystkich kolejach państwowych IIgą klasą pociągami pospiesznymi za roczną opłatą 100 K.

Godz. ½2, posiedzenie trwa dalej.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

Wiedeń 3 lipca. Z powodu 25-tej rocznicy utworzenia trybunału administracyjnego zebrali się wczoraj o 9 rano wszyscy członkowie tego trybunału i pod przewodnictwem prezydenta hr. Schoenborna udali się na mszę uroczystą do „Schottenkirche“, gdzie zjawił się także były członek trybunału administracyjnego, obecny minister rolnictwa bar. Giovanelli. Po powrocie z kościoła prezydent Schoenborn wygłosił mowę, w której wywodził, że utworzenie trybunału administracyjnego oznacza chwilę przełomową w Austryi, albowiem odtąd państwo odnosi się do obywateli nie jako do podrzędnych jednostek, lecz jako do równouprawnionej partyi, gdyż poddaje się tej samej judykaturze. Mowca następnie omawiał wielkie, zasadnicze znaczenie trybunału administracyjnego dla całego postępowania administracyjnego, podniósł zasługi gabinetu Auersperga około utworzenia tej instytucyi, oraz współudział ówczesnego ministra a obecnego prezydenta trybunału państwowego (Reichsgericht) Ungra, jakoteż obecnego drugiego prezydenta trybunału administracyjnego Lemayera, który przy kreowaniu trybunału tego spełnił nietylko zadanie pomocnicze, ale wprost twórcze. Wspomniawszy następnie z uznaniem o działalności pierwszego prezydonta nowego trybunału bar. Staehlina, jego następcy hr. Belcrediego, zmarłego prezydenta senatu Budwińskiego, a w końcu prezydenta senatu Altera, który od lat 25 jest członkiem trybunału, zakończył hr. Schoenborn okrzykiem na cześć Cesarza, który obecni z zapałem powtórzyli. Na dwór cesarski w Ischlu wysłano telegram hołdowniczy, a także prezydentowi trybunału państwa Ungrowi przesłano telegram z okazyi tej uroczystości.

Praga 3 lipca. W Sejmie czeskim hr. Buquoy uzasadniał swój wniosek o zmianę sejmowej ordynacyi wyborczej z grupy wielkiej własności. Oświadczył, że tendencya wniosku jest pojednawcza, ubolewał, że wiernokonstytucyjna wielka własność nie przyjęła go przychylnie, i że tym sposobem jeszcze powiększyła przepaść między stronnictwami. Mówca apelował do wszystkich stronnictw Sejmu, aby głosowały za wnioskiem. Partyę niemiecką prosił on usilnie, ażeby przyjęła dłoń, podaną jej lojalnie; stosunki mogą tak się zmienić, że później naprawa będzie bardziej utrudniona. Eppinger przemawiał przeciw wnioskowi. Konserwatywa wielka własność chciała przez ten wniosek demonstracyjnie pokazać, że nie jest wrogą pojednaniu, jednak Niemcy muszą obstawać przy tem, ażeby nie zmieniono wpierw pierwszego punktu sejmowej ordynacyi wyborczej, zanim się nie wie, jak będzie wyglądał punkt ostatni. Mówca podniósł konieczność ograniczenia liczby mandatów wielkiej własności i oświadczył się za ogólną reformą wyborczą, która da się uskutecznić bez oporu. P. Hermann Janda oświadczył, że także jego stronnictwo jest za rozszerzeniem prawa wyborczego, jednakże będzie głosowało za odesłaniem wniosku hr. Buquoy do komisyi, aby okazać, że pragnie zreformowania ordynacyi wyborczej. P. Glöckner przemawiał przeciw wnioskowi. Poseł Parish nazwał wniosek hr. Buquoy dobrowolną ofiarą konserwatywnej wielkiej własności, polemizował z Eppingerem, odparł zarzut złamania danego słowa, uczyniony konserwatywnej wielkiej własności przez Glöcknera ze względu na punktacye ugodowe z r. 1890 i zakończył ponownem zapewnieniem, że wielka własność przy wniosku swym miała tylko na oku cele pokojowe. Pos. Kutscher postawił wniosek o przejście do porządku dziennego. P. Schreiner polemizował z Parishem i zarzucał wielkiej własności, że nie wykonano punktacyi z r. 1890. Gdyby się to było stało, toby nie było wcale doszło do rozporządzeń językowych Badeniego i do wszystkich tych walk. Mówca oświadcza, że będzie głosował przeciw wnioskowi. P. Baxa polemizował z młodoczechami z powodu popierania wniosku hr. Buquoy i apelował do nich, ażeby wznowili wniosek o zaprowadzenie powszechnego, równego prawa wyborczego. Pos. Kramarz odpierał zarzuty Baxy i oświadczył, iż nie można czynić zarzutu wielkiej własności z powodu niewykonania punktacyi z r. 1890. Mówca zaznacza, że i on nie zapala się do kuryi wielkiej własności, jednakowoż z powodu gorzkich doświadczeń stronnictwo jego obecnie mniej gorąco ubija się o powszechne prawo wyborcze. Mowca polemizował z posłami, którzy zajęli stanowisko nieprzejednanych. Wiernokonstytucyjna wielka własność, która przy usiłowaniach rządu uśmierzanie namiętności politycznych tworzy ważny czynnik, jak to się okazuje ze wszystkich czynności rządu, nie powinna stawać na tem stanowisku. Pewne koła polityczne wprost nie zrozumieją takiego postępowania.

Wnioskodawca hr. Buquoy odparł w końcowem przemówieniu zarzut niesłowności, poczem Izba wszystkimi głosami przeciw głosom Niemców i Baxy odesłała wniosek do osobnej komisyi z 18 członków.

Berno (mor.) 3 lipca. W sejmie morawskim podczas dyskusyi ogólnej o budżecie wywodził d'Elvert, że przez zaproponowane ustawy ugodowe dotychczasowa większość sejmu ma sama siebie zepchnąć do mniejszości. Niemcy przystaną na to tylko pod warunkiem zabezpieczenia ich narodowego stanu posiadania. Niemcy pragną pokoju, ale nie za każdą cenę, mianowicie tylko w razie zabezpieczenia swych interesów narodowych. Poseł Zaczek oświadczył, że niesłusznie zarzuca się Czechom, iż stawiają wygórowane żądania. Mówca uznaje pojednawczość Niemców i oświadcza, że ugoda byłaby dla obu narodów dobrodziejstwem. Kwestya narodowościowa jest dla Austryi kwestyą bytu. Mowca wyraża nadzieję, że usiłowania ugodowe się powiodą. — P. Gans wniósł o przejęcie niemieckiej prywatnej szkoły przemysłowej w Zabrzegu (Hohenstadt) w zarząd państwa. Namiestnik Zieratin oświadczył, że rząd w sprawach kulturalnych dla obu narodowości jest równie bezstronny i dąży jedynie do ustalenia zgody narodowościowej w Morawii. Rząd gotów jest objąć wspomnianą szkołę na rok przyszły w zarząd państwowy, nie przesądzając jednak tej rzeczy na przyszłość. (Oklaski na lewicy). P. Chlumecky oświadczył, że wielka własność oddawna stara się spełnić sprawiedliwe żądania Czechów. Wobec zmienionej sytuacyi i uważając za swe najważniejsze zadanie złagodzenie różnic narodowych, będzie ona głosowała za subwencyonowaniem czeskiego gimnazyum prywatnego w Zabrzegu. Ugoda musi być być przeprowadzona, a mowca prosi obie strony, aby ją ułatwiły i unikały obrażania drugiej narodowości. Na tem rozprawę przerwano.

Ischl 3 lipca. Cesarz przybył tu wczoraj o godz. pół do 3 południu.

Petersburg 3 lipca. *Prawit. Wiestnik* ogłasza następujące rozporządzenie w sprawie upomnień dla prasy peryodycznej. Pierwsze upomnienie zachowuje moc prawną przez jeden rok od dnia ogłoszenia, jeśli w tym czasie nie nastąpi drugie upomnienie. Jeśli czasopismo w ciągu roku otrzyma dwa upomnienia, to oba są ważne przez dwa lata od dnia ogłoszenia drugiego upomnienia, jeżeli odnośne czasopismo w ciągu tego samego czasu nie zostało upomniane po raz trzeci. Po upływie wyżej wspomnianego terminu czasopismo jest wolne od otrzymanych upomnień, tak, że ewentualne dalsze napomnienie uważa się znowu jako pierwsze. Ponieważ rozporządzenie powyższe działa wstecz, przeto minister spraw wewnętrznych uwolnił czasopisma *Birż. Wiedomosti*, *Wschód* i miesięcznik *Choziain* od skutków trzeciego upomnienia t. j. od cenzury prewencyjnej.

Wiedeń 3 lipca. Hr. Gołuchowski wraz z małżonką odjechał do Paryża.

Czerniowce 3 lipca. Sejm bukowiński uchwalił wybrać komitet z 5 członków dla obrad nad wnioskiem dotyczącym zmiany sejmowej ordynacyi wyborczej. Poseł Langenhahn wniósł rezolucyę do rządu, aby jak najrychlej utworzył samoistną dyrekcyę kolei państwowej w Czerniowcach. P. br. Mustazza przedłożył rezolucyę, żądającą przeniesienia siedziby rady nadzorczej i walnego zgromadzenia Towarzystwa nowych bukowińskich kolei lokalnych z Wiednia do Czerniowiec. Poseł Skedl przedstawił rezolucyę domagającą się urządzenia głównego urzędu celnego w Serecie.

Kraków 3 lipca. O mandat do Rady państwa po ś. p. Weiglu zaczęły się już zabiegi, zwłaszcza dość gorące w obozie demokratycznym. Przypuszczają tu, że konserwatyści postawią kandydaturę dr. Henryka Jordana.

Na uniwersytecie Jagiellońskim rozpoczęły się kursa wakacyjne dla kobiet. Zapisało się około 40 słuchaczek z kraju i zagranicy. Wykładają: prof. Ulanowski „O Zasadach historyi prawa publicznego“, prof. Czermak „O zasadach historyi“, prof. Tretiak „O podstawach i teoryi literatury“, prof. Czerkawski „O naczelnych zasadach nauki gospodarstwa społecznego“, prof. Rozwadowski „O rezultatach lingwistyki porównawczej“, prof. Kopera „O teoryi i historyi sztuki“, nadto wykładać będą pp. Krzymuski i Fierich.

Konstantynopol 3 lipca. Bakteryologiczne badanie osoby, zmarłej w szpitalu w Galacie, a przybyłej tam w ostatnich dniach na okręcie, stwierdziło dżumę jako przyczynę śmierci. Zachorował tu 20-letni pomocnik piekarski, jak się zdaje, na dżumę.

Lipsk 3 lipca. Akcyonaryusze banku lipskiego postanowili zmusić zarząd do zwołania nadzwyczajnego walnego zgromadzenia akcyonaryuszy i zebrać materyał, celem ewentualnego ścigania dyrektorów i członków rady nadzorczej banku. Prywatny majątek członków rady nadzorczej wynosić ma 40 milionów marek.

Wskutek bankructwa banku lipskiego upadły: Spółka akcyjna fabryki flaneli Lehmana w Böhringen, której kapitał akcyjny wynosił 750.000 marek, oraz lipska spółka akcyjna „Thonwasserindustriegesellschaft“ z kapitałem 1,200.000 marek. Niejaki Geliver, z rozpaczy z powodu strat pieniężnych zastrzelił się, zraniwszy poprzednio ciężko żonę i córkę.

Sofia 3 lipca. Sobranie uchwaliło 100.000 franków na przyjęcie W. ks. Aleksandra Michałowicza.

Gastein 3 lipca. Król belgijski ma tu przybyć 5 lipca na kuracyę.

Tryest 3 lipca. W magazynie węglowym parowca „Mandżurya“ z Odesy, wybuchł pożar. Okręt zawierał 1000 ton węgla, a zresztą nie miał żadnych innych towarów na pokładzie. Pożar trwał cały dzień i zrządził szkodę na 15.000 koron.

Brema 3 lipca. Poselstwo chińskie pod wodzą Czuna odjedzie 20 b. m. z Szangaju do Niemiec parowcem Lloyda „Bayern“, który ma przybyć do Genui dnia 22 sierpnia.

Wiedeń 3 lipca. Przy wczorajszych wyborach uzupełniających do sejmu dolno-austryackiego w X dzielnicy wiedeńskiej (Favoriten), po raz pierwszy na podstawie rozszerzonego prawa wyborczego, wybrany został socyalista dr. Wiktor Adler 4355 głosami przeciw antysemicie Risavkowi, na którego padło głosów 4121.

Nowy Jork 3 lipca. *New-Jork-Herold* donosi o powstaniu kartelu właścicieli kopalń ołowiu.

Szegedyn 3 lipca. Tutejsza komenda żandarmeryi otrzymała z Reskiey telegraficzne wezwanie do wysłania tam oddziału żandarmów, gdyż z powodu wydalenia kilku robotników z kopalń, zachodzi obawa ponownego wybuchu strejku.

Bukareszt 3 lipca. „Ajencya rumuńska“ zaprzecza podanej przez jeden z dzienników wiedeńskich wiadomości o zaproszeniu króla rumuńskiego na tegoroczne manewry do Austryi.

Passawa 3 lipca. Silna burza połączona z oberwaniem się chmury wyrządziła w rozmaitych częściach południowej Bawaryi znaczne szkody. Koło Schaerding woda uszkodziła nasyp kolejowy. Pociąg Express Ostenda-Wiedeń jedzie obecnie przez Simbach.

Linc 3 lipca. Z powodu szkód wyrządzonych przez oberwanie się chmury na rozmaitych liniach kolejowych nastąpiła przerwa w komunikacyi, ktcra potrwa prawdopodobnie 8 dni.

Poznań 3 lipca. Cesarz Wilhelm wyjeżdża na Lofoteny 8 lipca i zabawi tam 4 tygodnie, w tym jednak czasie przybędzie raz do Bremerhafen na uroczyste powitanie wracającego z Chin Waldersee'go.

Na kolejach żelaznych obniżono dla rolników dotkniętych klęską, taryfę dla przewozu paszy.

Madryt 3 lipca. Ajencya Fabra donosi, że posłowie republikańscy postawią w Izbie wniosek o wydalenie z Hiszpanii Jezuitów.

Bruksela 3 lipca. Jak donosi *Petit Bleu*, wezwano Andrzeja De Weta pod zagrożeniem wydalenia go, ażeby zaprzestał propagandy boerofilskiej w Belgii.

Nowy Jork 3 lipca. W ostatnich 24 godzinach zdarzyło się tu 183 wypadków udaru słonecznego, między nimi 87 śmiertelnych. W ostatnich dniach ogółem zmarło tu na udar słoneczny 136 osób.

Nowy Jork 3 lipca. Dzień wczorajszy był najgorętszym ze wszystkich dni, w których dotychczas kiedykolwiek w Ameryce panowały wielkie upały. W Brooklynie i Manhattanie (w pobliżu Nowego Jorku) zmarło na udar słoneczny 62 osób. Wiele fabryk i sklepów zamknięto. Wszystkie szpitale są przepełnione. Około 19.000 ludzi przepędziło ostatnią noc pod otwartem niebem. O ile dotychczas wiadomo, w ciągu ubiegłej doby zmarło także w Filadelfii 24, a w Pittsburgu 40 osób wskutek niesłychanego upału.

Tientsin 3 lipca. Donoszą tu, że na pograniczu między prowincyą Peczili a Mandżuryą wybuchły groźne rozruchy. Toczą się walki między mahometanami a Chińczykami. Mahometanie ponoszą klęski.

Budapeszt 3 lipca. *Magyar Hirlap* donosi, że prokurator rosyjskiego synodu, Pobiedonoscew, na zapytanie, wystosowane doń przez ten dziennik, czy prawdą jest, że on niebawem ustąpi, ponieważ jego postawa względem ruchów studenckich spotkała się z naganą carską, odpowiedział: „Te wiadomości o mnie są fałszywe.“

HOTEL GEORGE.

Przyjechali dnia 3 lipca. Hr. J. Koziebrodzki z Moderówki. Hr. St. Komorowski z Siekierczyc. Br. A. Schmidt z Abazyi. G. Kaufmann z Słotwiny. St. Falk z Stanisławowa. Dr. M. Taubenfeld z Drohobycza. St. Jurski z Borysławia. W. Świeżawski z Uhrynowa. M. Garvey z Gorlic. St. Pruszyński z Czech. J. Krüger z Borysławia.

HOTEL FRANCUSKI

plac Maryacki — Lwów.

Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzneńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia w miejscu.

Przyjechali dnia 3 lipca. W. Niewiadomski z Beska. A. Popiel, J. i K. Ożegalscy z Tarnopola. B. Bochenek i M. Skrzeczowski z Krakowa. S. Halpern z Złoczowa. J. Gizowscy z Podwysokiego. B. Górscy z Dąbrowy. A. Kos z Kałusza. N. Pauls z Ropienki. S. Wisłoccy z Jarosławia. L. Teltsch i E. Lorsch z Stanisławowa. M. Chruślinski z Sokala. F. Maresz z Brzeżan. S. Zasacki z Szczurowic. S. Knap z Beska. F. Bandrowski z Przemyśla. Br. Enis z Drohowyża.

HOTEL EUROPEJSKI

ALBERT SZKOWRON

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali 3 lipca. Hr. M. Krusenstern z Niemirowa. Hr. J. Korytowski z Płotycz. K. Podlewski z Chomiakówki. W. Pieniążek z Lipinki. K. Romański z Uladówki. J. Podlewski z Czerniłowa. Dr. J. Czykaluk z Tarnopola. Dr. S. Jurkiewicz z Stanisławowa. R. Rybicki z Janowa. Dr. A. Lehman z Podhajec. A. Adamski z Bóbrki. Dr. A. Schütz z Krakowa. M. Goldschmidt z Wrocławia.

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona na siebie żadnej odpowiedzialności.

Wiedeń 3 lipca. (Giełda towarowa). Cukier (spokojny) 23·95. Nafta galicyjska bez zmiany. Spirytus (silny) 40·20.

Berlin 3 lipca. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 85·30. Spirytus 00·00.

Paryż 3 lipca. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 100·70. Mąka („Fleur de Paris“) 25·45.

Frankfurt 3 lipca. (Giełda zagraniczna). Kredyty austryackie 201·80. Koleje państwowe 000·00. Alpiny 000·00. Disconto 176·80. Laura 000·00.

Wiedeń 2 lipca. Kursa giełdy wiedeńskiej.

Losy: a) procentowe:

Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r. 1880 3% 248.—
" " " " " " 1889 3% 243.50
Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m.k. 4% 380.—
Uregulow. Dunaju z r. 1870 100 zł. 5% 257.50
Węg. Banku hipotecznego po 100 zł. 4% 237.50

b) bezprocentowe:

Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 16.65, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 388.00, Clary 40 zł. m. k. 144.—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 83.—, Losy m. Krakowa 20 zł. 76.50. Pożyczka m. Lublany 20 zł. 60.00, Ofen 40 zł. 155.—, Palffy 40 zł. m. k. 161.00, Czerw. krzyża austr. 10 zł. 48.50, Czerw. krzyża węg. 5 zł. 25·—, Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 zł. —.—, Salma 40 zł. m. k. 201.—, Pożyczka salcburska 20 zł. 80.—, Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 234.—, Losy komunalne m. Wiednia r. 1874 388.—.

Wiedeń 3 lipca. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na jesień 8·29—8·30, na wiosnę 0·00—0·00; żyto na jesień 7·15—7·16, na wiosnę 0·00—0·00; kukurudza na czerwiec-lipiec 0·00—0·00, na lipiec-sierpień 5·51—5·52, na sierpień-wrzesień 0·00—0·00, na wrzesień-październik 5·71—5·72, na maj-czerwiec 0·00—0·00; owies na jesień 5·59—6·60, na wiosnę 0·00—0·00. Rzepak na sierpień-wrzesień 13·20—13·30, na wrzesień-październik 0·00—0·00, na styczeń-luty. Olej rzepakowy na wrzesień-grudzień 0·00—0·00. Tendencya: w kursach pszenicy i żyta silniejsza, w innych osłabiona. Pogoda: Zaczyna padać deszcz.

Budapeszt 3 lipca. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 klg.). Pszenica na październik 8·01—8·02; żyto na październik 6·76—6·77; owies na październik 6·26—6·27; kukurudza na lipiec 5·22—5·23, na sierpień 5·32—5·33, na maj (1902) 5·02—5·03. Rzepak na sierpień 12·75—12·85. Oferty na pszenicę: mierne. Chęć kupna słaba. Tendencya: oziębła. Pogoda: pada deszcz.

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH

obowiązujący z dniem 1-go maja 1901 roku
(Czas środkowo-europejski).

POCIĄG posp. przych. o godz.	POCIĄG osob. przych. o godz.	
		Do Lwowa z:
		(na dworzec główny)
12·15	—	Czerniowiec, Jckan, (Constancy, Bukaresztu)
2·31	—	Krakowa (Orłowa, N. Sącza, Tarnowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Rzeszowa, Berlina, Wrocławia, Warszawy i Wiednia)
—	3·35	Podwołoczysk, Tarnopola, Grzymałowa, Kopyczyniec
—	6·10	Krakowa (Berlina, Warszawy, Wiednia, Tarnowa, Rzeszowa, Rymanowa, Sanoka, Przemyśla)
—	6·20	Czerniowiec, (Ickan, Stanisławowa, Husiatyna)
—	6·46	Brzuchowic (codziennie od 16 maja do 15 września włącznie)
—	7·45	Janowa
—	8·00	Tarnopola (Krasnego, Brodów)
—	8·10	Ławocznego (Stryja, Chyrowa, Sanoka, Kałusza i Pesztu)
—	8·15	Sokala i Rawy ruskiej
—	8·50	Krakowa (Zagórza, Łupkowa, Przemyśla, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Orłowa, od 15/6 do 15/9 Tarnowa, Pesztu)
—	11·45	Rzeszowa (Lubaczowa, Jarosławia, Sambora i Przemyśla)
—	11·55	Stanisławowa (Korosmezo, Potutor, Chodorowa)
—	12·55	Janowa
—	1·10	Skolego, Stryja, Kałusza, Chyrowa (z Ławocznego od 1 czerwca do 15 września)
1·35	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Tarnowa, Rzeszowa, Rozwadowa, Przeworska, Sanoka, Chabówki i Zakopanego
1·45	—	Czerniowiec, Ickan, Bukaresztu, Galacu, Jass, Husiatyna i Stanisławowa
2·35	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Grzymałowa, Husiatyna, Tarnopola i Brodów
—	3·14	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedziele i święta)
—	4·40	Sambora, Borysławia, Drohobycza, Stryja
—	5·35	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Kozowy, Brodów)
—	5·40	Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa
—	5.50	Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa, Sambora, Chyrowa
—	6·00	Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	7·36	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedziele i święta)
8·40	—	Krakowa, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Tarnowa, Lubaczowa, Sanoka, Pesztu, Przemyśla, Orłowa od 1 lipca do 15 września
—	8·50	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września codziennie
—	9·00	Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta)
—	9·20	Czerniowiec, Ickan, Bukaresztu, Husiatyna Potutor, Köresmező
—	9·41	Janowa (codziennie od 1 maja do 3 września)
—	9.50	Krakowa, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawy, Tarnowa, Jasła, Przeworska i Rozwadowa
—	10·20	Podwołoczysk (Kijowa), Odessy, Brodów, Kopyczyniec)
—	10·50	Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Kałusza, Borysławia
		(na dworzec „Podzamcze")
—	3·12	Podwołoczysk, Grzymałowa, Tarnopola, Zaleszczyk i Kopyczyniec
—	7·40	Tarnopola i Brodów
2·20	—	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Grzymałowa i Brodów
—	5·11	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Zaleszczyk, Kopyczyniec, Podwysokiego i Brodów
—	10·02	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy i Brodów
Odchodzą		**Ze Lwowa do:**
		(z dworca głównego)
12·45	—	Krakowa, Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, i Orłowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina)
2·51	—	Ickan, Czerniowiec, Stanisławowa, Bukaresztu, Constancy
—	4·15	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Chyrowa, Sambora
—	5·45	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września codziennie)
—	6·25	Czerniowiec, Stanisławowa, Podwysokiego, Potutor
—	6·30	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów
—	6·35	Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Borysławia
8·30	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Lubaczowa
—	8·40	Krakowa, Wiednia, Warszawy, Chyrowa, Przeworska, Rozwadowa, Stróżego, Tarnowa, a od 15 czerwca do 15 września włącznie Sanoka, Rymanowa, Iwonicza i Jasła
—	9·00	Skolego, Chyrowa, Kałusza (do Ławocznego od 1 czerwca do 15 września)
—	9·15	Janowa
—	9·25	Podwołoczysk, Zaleszczyk, Kopyczyniec, Husiatyna, Grzymałowa, Kozowy
—	10·20	Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	10·25	Czerniowiec, Stanisławowa, Potutor
—	1·25	Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta)
1·55	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Brodów) Kopyczyniec, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	2·15	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedziele i święta)
2·40	—	Czerniowiec, Ickan, Stanisławowa, Husiatyna
2·55	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3·05	Stryja, Drohobycza, Borysławia, Sambora i Chyrowa (Skolego tylko od 1 maja do 30 września)
—	3·15	Janowa (codziennie od 1 maja do 15 września)
—	3·26	Brzuchowic codziennie od 16 maja do 15 września)
—	3·30	Rzeszowa, Chyrowa, Przemyśla, Lubaczowa, Jarosławia
—	6·10	Stanisławowa
—	6·20	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Orłowa (od 15 czerwca do 15 września), Tarnowa, Chyrowa, Mezö-Laborcza i Pesztu
—	6·30	Janowa (od 1 maja do 15 września w dni powszednie, a od 16 września do 30 kwietnia 1902 codziennie)
—	6·35	Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Chyrowa, Kałusza
—	7·10	Tarnopola i Brodów
—	7·25	Sokala i Rawy ruskiej
—	7·52	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedziele i święta)
—	9·30	Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta)
—	10·30	Czerniowiec, Itzkan
—	11·00	Krakowa, Wiednia, Warszawy, Przeworska, Rozwadowa, Rzeszowa, Orłowa, Tarnowa, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Chabówki, Zakopanego i Wieliczki
—	11·10	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Grzymałowa, Zaleszczyk i Podwysokiego
		(z dworca „Podzamcze")
—	6·43	Podwołoczysk, Brodów, Kijowa, Odessy
—	9·42	Podwołoczysk, Kopyczyniec i Zaleszczyk, Husiatyna, Grzymałowa, Kozowy
2·08	—	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Grzymałowa, Kijowa i Odessy
—	7·32	Tarnopola i Brodów
—	11·32	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Podwysokiego i Grzymałowa

Uwaga. Pora nocna jest oznaczoną ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety ajencya dzienników J. St. Sokołowskiego w Pasażu Hausmana l. 9 od 7mej rano do 8mej godziny wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, ilustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5, w podwórzu, schody II, drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (8—3, w święta 9—12).

W dniu 25 lipca br. odbędzie się w sądzie obwodowym **w Rzeszowie**

Licytacyjna sprzedaż dóbr:

Boguchwała, Lutoryż i Lutoryż część, tudzież dóbr Niechóbrz i Racławówka w powiecie Rzeszowskim położonych.

Dobra Boguchwała, Lutoryż i Lutoryż część znajdują się we własnej administracyi, zaopatrzone niezwykle doborowym i bardzo obfitym inwentarzem. Dobra te mają najlepszą glebę przepuszczalną, piękny las, doskonałe łąki, chmielarnię, obejmującą kilkadziesiąt morgów, obszerny pałac, znakomite budynki, gorzelnię i młyn amerykański.

Dobra Niechórz i Racławówka zostają w dzierżawie, z której wyłączoną jest chmielarnia, przynosząca znaczny dochód.

Grunta w dobrach tych są najlepszej jakości, a las może być już obecnie użytkowany.

Obydwa te kompleksy majątkowe położone są w pobliżu Rzeszowa.

W dobrach Boguchwała znajduje się stacya kolei i telegraf.

Majętności te obciążone są pożyczką 4% Banku hipotecznego.

BANK AUSTRYACKO-WĘGIERSKI.

Dywidenda za pierwsze półrocze r. 1901 (44. kupon dywidendowy), przypadająca wedle statutu na każdą akcyę Banku austro-węgierskiego w kwocie:

dwudziestu ośmiu koron,

wypłacaną będzie od 1. lipca b. r. począwszy, w zakładach głównych Banku w WIEDNIU i BUDAPESZCIE, jakoteż we WSZYSTKICH FILIACH Banku austryacko-węgierskiego.

Wiedeń, dnia 26. czerwca 1901.

BANK AUSTRYACKO-WĘGIERSKI.

Biliński
gubernator.

Gold
generalny radca.

Pranger
generalny sekretarz.

(Przedruk nie będzie płacony).

Redaktor odpowiedzialny: **Ludwik Masłowski.** Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni E. Winiarza